Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 75.340 A ★

NIEDZIELA

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 75 (2375) 28 — 29 — 30. III. 1959 r. Cena 70 gr

Uczeni radzieccy w ciągu 7 lat osiągną i zbadają Księżyc

Aleksander Niesmiejanow prezes Akademii Nauk ZSRR. oświadczył w czwartek, że w ciągu najbliższych 7 lat uczeni radzieccy osiągną i zbadają Księżyc, a potem także najbliższe planety

Niesmiejanow przemawiał w Moskwie na otwarciu tradycyjnej dorocznej sesji Akademii Nauk ZSRR. Na sesji tej uczeni Związku Radzieckiego dokonają podsumowania prac badawczych, jakie prowadzili w roku ubiegłym.

DZIŚ W NUMERZE

■ STARY ZEGAR — patrz str 9

■ FILMY KWIETNIA — str. 12

■ 70.000 IZB — CZY WIĘCEJ? — patrz str. 3

■ SKOK W KOSMOS — str. 7

ANKIETA INSTYTUTU KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA — str. 8

■ ZGADYWANKI Z NAGRODAMI — szukaj w numerze

Warunkowa zgoda Zachodu

na spotkanie na szczycie

Noty państw zachodnich do ZSRR

W czwartek 26 marca wręczone zostały w Moskwie noty Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji oraz NRF. Są to odpowiedzi na notę radziecką z dnia 2 marca, dotyczącą spraw Berlina i Niemiec. Jak wynika z tekstów not zachodnich, wszystkie te państwa proponują zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych na 11 maja br. do Genewy oraz przewidują możliwość zwołania w ciągu lata również konferencji na najwyższym szczeblu. Jednakże w pewnych punktach, o których będzie mowa niżej, są między nimi różnice w sformułowaniach. Podajemy najpierw treść noty Stanów Zjednoczonych, opublikowanej w Waszyngtonie.

WASZYNGTON (PAP) 27. 3.

W nocie rządu USA czytamy:

— Rząd Stanów Zjednoczonych proponuje zwołanie do Genewy na 11 maja 1959 r. spotkania przedstawicieli Francji, ZSRR, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych na szczeblu ministrów spraw zagranicznych dla rozpatrzenia zagadnień dotyczących Niemiec, włączając w to sprawę traktatu pokojowego z Niemcami i kwestię Berlina.

Każdy z czterech uczestniczących rządów będzie naturalnie miał możność przedstawienia swych poglądów na wszelkie kwestie, które uzna za pozostające w związku z omawianymi problemami. Celem spotkania ministrów spraw zagranicznych powinno być osiągnięcie pozytywnego porozumienia w możliwie najszerszym zakresie, a w każdym razie zmniejszenie rozbieżności między odnośnymi punktami widzenia oraz opracowanie konstruktywnych propozycji, które by miała rozpatrzyć później w ciągu lata konferencja szefów rządów.

Po dojściu do takiego porozumienia i z chwilą, gdy przebieg spotkania ministrów spraw zagranicznych usprawiedliwi odbycie konferencji na najwyższym szczeblu, rząd Stanów Zjednoczonych byłby gotów do wzięcia udziału w takiej konferencji.

Rząd Stanów Zjednoczonych uznaje w całej pełni, że Polska i Czechosłowacja, podobnie jak szereg innych krajów, mają słuszne podstawy do bezpośredniego zainteresowania pewnymi zagadnieniami, które będą dyskutowane na konferencji. **Należy więc wziąć pod uwagę możliwość udziału innych krajów w pewnym stadium rokowań.**

Jednakowoż rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że proponowane spotkanie powinno przynajmniej początkowo objąć jedynie cztery mocarstwa ponoszące odpowiedzialność w sprawie Niemiec. Rząd Stanów Zjednoczonych przyjmuje także do wiadomości, że rząd radziecki wyraża zgodę na propozycję wysuniętą w nocie rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 16 lutego, by na spotkanie w dniu 11 maja zaproszono doradców niemieckich i zasięgnięto ich opinii.

Proponując spotkanie ministrów spraw zagranicznych w dniu 11 maja rząd Stanów

Ciąg dalszy na str. 2

Nasze miasto

Przechodziłeś tędy na pewno nieraz. Dopiero dziś, na tym zdjęciu widzisz, że nawet w mglisty marcowy poranek miejsce to jest śliczne. Dziwisz się, że miasto Twoje jest takie fotogeniczne. Zajrzyj na stronę 3. Znajdziesz tam właśnie takie fotograficzne zdziwienia Romualda Farata.

Czas ofensywy gospodarczej

Postawione przez III Zjazd zadania w zakresie rozwoju potencjału ekonomicznego naszego kraju w siedmioleciu uzyskały już miano ofensywy gospodarczej. Jest to określenie ze wszech miar właściwe, a dowodzi tego już choćby pobieżne przejrzenie przyjętych wskaźników.

Siedmiolecie przynieść ma globalny wzrost produkcji przemysłowej o 80 proc. Jest to wzrost znaczny i zbliży Polskę do rozwiniętych gospodarczo krajów Europy. Po okresie, który nazwać można „łapaniem oddechu", usuwaniem narosłych w ciągu lat dysproporcji, rozwijaniem zacofanych przemysłów, doraźnym powiększaniem wytwórczości na użytek konsumpcyjny nastąpi nowy etap socjalistycznego uprzemysłowienia.

Podkreślić trzeba, że to powiększanie produkcji wiąże się nierozdzielnie z ulepszaniem sposobów wytwarzania, ze znaczną poprawą uzbrojenia technicznego przemysłów. Będzie to więc nie tylko większa produkcja, ale i nowocześniejsza pod względem technicznym. Miarą rozmachu ofensywy gospodarczej są założone na rok 1965 cyfry produkcji: 112—113 milionów ton węgla kamiennego, 43,5 — 45 miliardów kWh energii elektrycznej, 9 milionów ton stali, 27 tys. sztuk obrabiarek statki pełnomorskie — 450 tys. DWT, 440 tys. telewizorów...

Ustalone na siedmioleciu wskaźniki sporządzone w wyniku żmudnych rachunków, sprawdzone w szerokiej dyskusji, są całkowicie realne pod warunkiem, że realizacja ich rozpocznie się już teraz. Wiadomo, że planowana na rok 1965 wartość globalnej produkcji przemysłowej powiększona została w wyniku dyskusji o 16 miliardów zł. Powiększono jednocześnie podstawę wyjściową przyszłego pięciolecia, plan roku 1960 — o 4 miliardy złotych. Zachowana została w ten sposób pierwotna proporcja — powiększenie w la-

Ciąg dalszy na str. 4

Pisanki — malowanki...
CAF — fot. Miedza

Wiosenne nadzieje

Nadeszły święta. Te święta — to przede wszystkim święto wiosny. Obchodzone we wszystkich epokach ludzkości święta wiosny były i są zawsze, niezależnie od swych treści religijnych, od świątecznych zwyczajów ludowych, wyrazem ludzkiej radości z odradzającego się życia, ludzkiej nadziei na lepsze, piękniejsze dni.

O najpiękniejszej porze roku — wiośnie — trzeba by raczej pisać językiem poetów. Trudno bowiem inaczej wyrazić jej piękno i czar. Ale uczucia ludzkiej radości i nadziei mają swe źródło nie tylko w budzącej się do życia przyrodzie. Mają swe źródło także i w zwyczajnych, codziennych sprawach. Może jedynie piękniejszych i budzących większe zadowolenie przez to, że oświetla je blask wiosennego słońca.

Ot i teraz. O ileż ładniejsze niż zwykle, przytulniejsze i milsze wydają się nam nasze mieszkania po generalnych — jak każe obyczaj — wiosennych porządkach. Ile miłych projektów związanych z najbliższą przyszłością snuje się nam po głowie, czujemy w sobie wiele energii i zapału dla ich urzeczywistnienia.

Czy to tylko wiosenny optymizm pozwala wierzyć w moc spełniania się życzeń? Czy tylko wiosna rodzi ten optymizm?

Rozejrzyjmy się choćby po świątecznym stole. Prawda — nie spadł na nas żaden złoty deszcz, żaden czarownik nie przyniósł do naszego domu — i tego rodzinnego, i tego wspólnego — ojczystego — rogu obfitości. A jeśli nawet ilość świątecznych przysmaków niewiele się różni od

★ Ciąg dalszy na str. 2

Serdeczne życzenia świąteczne wszystkim Czytelnikom

składa

REDAKCJA „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ"

POGODA

SOBOTA — W nocy i rano pogodnie. W dzień zachmurzenie umiarkowane, następnie wzrost zachmurzenia, opady deszczu. Temperatura minimalna od 5 do 1 stopnia, maksymalna — od 10 do 16 stopni.

NIEDZIELA — wzrost zachmurzenia, opady deszczu.

Odpowiedź Zachodu na notę radziecką

Przywrócenie stosunków dyplomatycznych między USA i Bułgarią

SOFIA (PAP) 27. 3.

W ministerstwie Spraw Zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarii odbyła się 27 bm. konferencja prasowa, na której podano do wiadomości, że między rządami Ludowej Republiki Bułgarii i Stanów Zjednoczonych osiągnięte zostało porozumienie w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych między obu krajami, zerwanych w lutym 1950 roku oraz w sprawie ponownego otwarcia poselstw w Sofii i Waszyngtonie.

Kongres Murzynów

RZYM (PAP) 27. 3.

W Rzymie rozpoczął się w czwartek drugi światowy kongres Murzynów. Otwarcia kongresu dokonał ambasador Haiti w Paryżu, Price Mars, który przewodniczy obradom.

„Otrzymał odroczenie" terminu śmierci

RIO DE JANEIRO (PAP) 27. 3.

Tutejszy korespondent agencji France Presse opisuje następujące wydarzenie:

Kiedy przed 21 laty Jose Francisco Perez został ciężko ranny w katastrofie samochodowej przewieziony do szpitala, miała mu się we śnie ukazać postać Jezusa, który powiedział: „dzisiaj nie umrzesz, ale dopiero w roku 1959, 25 marca o godz. 14.30...".

Zlowieszcza data zbliżała się. Jose Francisco, który rzeczywiście wtedy wyzdrowiał, położył się w środę do łóżka i z całkowitą rezygnacją oczekiwał śmierci. Pod oknami jego domu zebrał się tłum dewotek, które w wielkim skupieniu oczekiwały przepowiedzianej śmierci Perezа... Nadeszła godzina 14.30, upłynęła minuta, następnie godzina, a Perez żył. Zgromadzeni pod oknami ludzie zaczęli najpierw szeptać, z czasem jednak szemranie przerodziło się w głośne niezadowolenie. Dając wreszcie upust uczuciu zawodu dewotki zaczęły krzyczeć — „powiesić oszusta"!

W obawie przed zlinczowaniem przez rozwścieczony tłum, który czuł się oszukany przez fałszywe proroctwo — Perez musiał zwrócić się o pomoc do policji. Stróżom porządku Perez, który „otrzymał odroczenie" terminu śmierci — powtarzał: „już nic z tego wszystkiego nie rozumiem przecież naprawdę nie chciałem nikogo wprowadzać w błąd".

Kara chłosty w szkołach stanu Nowy Jork

NOWY JORK (PAP) 27. 3.

Jak podaje prasa nowojorska kongres stanu Nowy Jork zatwierdził projekt ustawy zezwalający nauczycielom w tym stanie na stosowanie kary chłosty w stosunku do uczniów. Ustawa ta, która wywołała wielkie kontrowersje, nabierze mocy prawnej dopiero po jej podpisaniu przez gubernatora stanu Nowy Jork Rockefellera.

★ Ciąg dalszy ze str. 1

Zjednoczonych sądzi, że rząd radziecki uzna Genewę za odpowiednie miejsce takiego spotkania.

Nota W. Brytanii

LONDYN (PAP) 27. 3.

Opublikowana przez Foreign Office nota brytyjska zawiera całe ustępy o tym samym brzmieniu co nota amerykańska. Są jednak i pewne różnice. Po wysunięciu, podobnie jak USA, propozycji zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych do Genewy rząd brytyjski nieco inaczej formułuje zdanie dotyczące współzależności między przebiegiem konferencji ministrów a późniejszym zwołaniem konferencji na szczycie. W nocie brytyjskiej odnośne zdanie brzmi: **„Po dojściu do tego porozumienia i z chwilą gdy przebieg spotkania ministrów spraw zagranicznych da rękojmię (warrant) odbycia konferencji na najwyższym szczeblu, rząd Jego Królewskiej Mości będzie się cieszył mogąc wziąć udział w takiej konferencji".** Na tę różnicę zwraca m. in. uwagę komentator agencji Reutera.

Zdanie dotyczące udziału Polski, Czechosłowacji i ewentualnie innych państw brzmi w nocie brytyjskiej w zasadzie identycznie. Różnica polega tylko na wymienieniu daty. Podczas gdy nota USA, po zasadniczym uznaniu prawa Polski i Czechosłowacji do udziału „w pewnym stadium rokowań", zastrzega się dalej ogólnikowo, że „proponowane spotkanie powinno przynajmniej początkowo objąć jedynie cztery mocarstwa ponoszące odpowiedzialność w sprawie Niemiec" — to nota brytyjska stwierdza: **„jednakowoż rząd Jego Królewskiej Mości uważa, że spotkanie proponowane na dzień 11 maja powinno przynajmniej początkowo objąć jedynie cztery mocarstwa ponoszące odpowiedzialność w sprawie Niemiec".**

Zwraca wreszcie uwagę obszerniejszy i mniej chłodny niż w nocie amerykańskiej wstęp. Podczas gdy rząd USA ujmuje go w kilku zaledwie raczej protokólarnych zdaniach, stwierdzając tylko na zakończenie, że „z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości" zgodę rządu radzieckiego na spotkanie ministrów, to rząd brytyjski wita ponadto z uznaniem „tę część noty radzieckiej, która wskazuje, iż rząd radziecki nadal wierzy, że cztery mocarstwa mogą współpracować w kwestiach dotyczących Niemiec".

Nota NRF

BONN (PAP) 27. 3.

Nota rządu zachodnioniemieckiego została ujęta przede wszystkim pod kątem widzenia interesów NRF. Rząd boński wyraża na wstępie pogląd, że nie jest „zbyt celowe" odpowiadanie na ogólne „rozważania" zawarte w nocie radzieckiej z 2 marca, a dotyczące polityki zagranicznej tego rządu. Mimo to rząd NRF wdaje się w polemikę z zarzutami radzieckimi i usiłuje przerzucić na rząd ZSRR odpowiedzialność za to, że „prawdziwe i trwałe" rozwiązanie sprawy Niemiec nie doszło jeszcze do skutku, jak również za kryzys berliński. W dalszym ciągu rząd NRF przyjmuje do wiadomości propozycje w sprawie zwołania najpierw konferencji ministrów spraw zagranicznych, a potem — konferencji na szczycie. Oświadcza on, że jest szczególnie zainteresowany w przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji nad zagadnieniami dotyczącymi Niemiec, i wyraża gotowość wysłania swoich doradców na projektowaną konferencję ministrów spraw zagranicznych.

W wielu regionach Polski po dziś dzień zachował się prastary zwyczaj oblewania się wodą w poniedziałek wielkanocny.

NA ZDJĘCIU: śmigus dyngus we wsi Kadzidło na Kurpiach.

CAF— fot. Langda

Nota rządu NRD do rządu ZSRR

BERLIN (PAP) 27. 3.

W tekście noty rządu NRD, przekazanej w czwartek rządowi radzieckiemu, zawierającej stanowisko NRD wobec radzieckich propozycji zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i zwołania konferencji na najwyższym szczeblu, czytamy m. in.: Rząd NRD stwierdza z ubolewaniem, że rządy USA, W. Brytanii i Francji uchylają się od przyjęcia konstruktywnych propozycji rządu radzieckiego. Przyjmując sformułowanie tzw. „rozważenia problemu niemieckiego we wszystkich aspektach" wysuwa się od dawna przestarzałą koncepcję, która nie wypływa z realnej sytuacji w Niemczech, nie bierze pod uwagę prawa do samostanowienia narodu niemieckiego w kwestii zjednoczenia obu państw niemieckich i skierowana jest przeciwko pokojowemu uregulowaniu kwestii niemieckiej.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej popiera propozycje rządu Związku Radzieckiego w sprawie zwołania konferencji na szczeblu szefów rządów, ponieważ konferencja taka w obecnych warunkach daje najwięcej możliwości pozytywnego porozumienia. Rząd NRD oczekuje od takiej konferencji zajęcia stanowiska wobec projektu traktatu pokojowego i propozycji przekształcenia Berlina zachodniego w zdemilitaryzowane wolne miasto.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej daje wyraz nadziei, że konferencja na szczycie dopotrwadzi do porozumienia, chociażby w pewnych tylko zagadnieniach. Rząd NRD wychodzi z założenia, że w konferencji ministrów spraw zagranicznych konieczny jest udział obu państw niemieckich jak również Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Czechosłowackiej.

Opłaty za radio - u listonoszy

WARSZAWA (PAP) 27. 3.

Od dłuższego już czasu posiadacze odbiorników radiowych i telewizorów postulowali, aby miesięczne opłaty abonamentowe za odbiorniki opłacać nie w urzędach pocztowych, lecz u listonoszy.

Zgodnie z tymi życzeniami, Ministerstwo Łączności wydało decyzję, na mocy której już od 1 kwietnia br. inkasowanie opłat abonamentowych (radiowych i telewizyjnych) może odbywać się na życzenie abonenta — u listonosza. Za kasodorazową wpłatę listonosz pobierać będzie dodatkowo 1 zł.

Abonenci którzy chcieliby korzystać z tej usługi, winni zgłosić swe życzenia do urzędu pocztowego. Mogą oni również określić, w jakich terminach pragną opłacać abonamenti: miesięcznie, kwartalnie, półrocznie czy rocznie. Abonament u listonosza płatny jest z góry.

Wiosenne nadzieje

Ciąg dalszy ze str. 1

jadłospisu ubiegłorocznych świąt — to zapytajmy matki, żony, siostry: czy nie z mniejszym trudem niż przed kilku laty przyszło jej znaleźć w sklepach wszystko, co na święta potrzebuje?

Wiara w lepsze życie nie rodzi się z czekania na cudowne zdarzenia. I nie są w stanie zapewnić jej mocy spełniania wiosenne przemiany odradzającej się przyrody. Pewność lepszej przyszłości opierać się może tylko na wynikach konkretnej pracy, na świadomości stabilizacji naszego życia, na wierze w jego stały, niehamowany żadnymi kataklizmami, żadnymi przeciwnościami rozwój.

Trudno dni wypoczynku zakłócać przypomnieniami ogólnie znanych prawd i nauk. I nie o to w tej dygresji chodzi.

Wydaje się jednak, że warto uświadomić sobie tak oczywistą, że aż nie dostrzeganą prawdę. Prawdę o wartości zwyczajnego, ustabilizowanego pokojowego życia.

I spotkania z przyjaciółmi, i spacer po znajomych, lecz także dziś na innych ulicach, i nawet rozleniwienie sytego, wypoczywającego człowieka. To wszystko stanowi jakieś wartości, na pewno nie dostrzegane, a przecież cenne, warte pomnażania, warte ochraniania.

Żadne chyba społeczeństwo tak mocno, jak nasze nie umie ciągle od nowa cieszyć się pokojowym życiem. Jakże mocno i osobiście każdy z nas zainteresowany jest w utrwaleniu pokoju, odwróceniu od ludzkości groźby wojny. Wiosna 1959 roku i w tej podstawowej sprawie przynosi nowe nadzieje, pozwala wierzyć, że zostaną rozpędzone chmury ciemniejące na horyzoncie pokoju świata.

Właśnie tej wiosny oczekiwane jest spotkanie ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw. Spotkanie, poświęcone przede wszystkim tak ważnej dla nas sprawie Niemiec. Spotkanie, które utorować ma drogę bezpośredniej rozmowie szefów rządów czterech wielkich mocarstw, utorować ma drogę pokojowemu porozumieniu.

*

Wcześnie wypadają w tym roku wiosenne święta. Wcześnie, po łagodnej zimie zawitała do Polski wiosna. Choćby jednak nawet w kwietniu czy w maju dawała jeszcze o sobie znać słota i zimno, choćby przymrozki warzyły pierwsze wiosenne kwiaty, wiemy — bo takie są prawa przyrody — że i tak zwycięży ciepło, słońce, życie. Że i tak zwycięży wiosna.

I ta w naturze, i ta w ludzkich sercach — w radości życia, w nadziei lepszej przyszłości, w pewności pokojowego rozwoju świata.

Że świata

★ Rzym

Po miesięcznym pobycie w Syrii prezydent ZRA Nasser powrócił w piątek do Kairu. Jak podają z Kairu zachodnie agencje prasowe, Nassera witały w czwartek na ulicach miasta tłumy wiwatującej na jego cześć ludności. W czasie manifestacji zorganizowanej na powitanie Nassera rozlegały się okrzyki: „Precz z Kassemem!" i „Precz z komunistami!"

★ Londyn

Przedstawiciele japońskiego przemysłu budowy silników okrętowych prowadzą w Londynie rozmowy w sprawie uzyskania od Wielkiej Brytanii funduszów na zakup paliwa uranowego dla elektrowni atomowej, która ma być uruchomiona w Japonii przed końcem bieżącego roku. Elektrownia o mocy 12.500 KW powstanie w ośrodku badań jądrowych w Tokai Mura.

★ Moskwa

W zagłębiu Kuzneckim (Syberia) rozpocznie się w najbliższym czasie eksploatacja odkrytych niedawno bogatych złóż węgla kamiennego, których grubość dochodzi do 50 m, a równa się wysokości 10-piętrowego domu.

Plany kwartalne przed terminem

Piękny sukces odniosła załoga Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, która wykonała plan kwartalny już w dniach 24 (tkalnia) i 25 (przędzalnia) marca. **Do końca bm. robotnicy Zambrowa wyprodukują dodatkowo 150 ton przędzy i 280 tys. m tkanin.**

Wśród zakładów przemysłu bawełnianego, najlepsze wyniki uzyskała w I kwartale przodująca w województwie załoga Zakładów im. Sierżana. Robotnicy „Sierżana" wywiążą się do końca bm. ponad plan 9 ton przędzy, 13.500 m tkanin surowych i 9 tys. m tkanin gotowych. Wartość ponadplanowej produkcji ocenia się na 1,5 mln zł.

Pozostałe dwa zakłady — Wschodnie Zakłady Przemysłu Bawełnianego i Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. E. Plater w Wasilkowie zamknęły także I kwartał dodatnim saldem. Wykonując swoje zadania przed terminem, wyprodukują dodatkowo około 11 tys. m. tkanin. (s)

Protest Islandii

LONDYN (PAP) 27. 3.

Jak donoszą z Reykjavik, minister Spraw Zagranicznych Islandii Gudmundsson przekazał ambasadorowi brytyjskiemu protest w związku z incydentem, jaki miał ostatnio miejsce w islandzkich wodach terytorialnych.

Islandia domaga się przeprowadzenia śledztwa w sprawie i ukarania winnych

Wielki pożar w porcie gdyńskim

GDYNIA (PAP) 27. 3.

Tuż przed godziną jedenastą 27 bm. wybuchł groźny pożar na terenie portu gdyńskiego. Zapaliły się towary złożone w magazynie nr 20 przy nabrzeżu rumuńskim. Płomień wybuchł tak nagle, że zawiadomiono straż z kilkuminutowym opóźnieniem. Na skutek tego, ogniska pożaru przeniosły się z południowej części na pozostałe dzielnice magazynu. Silny wiatr groził również przerzuceniem płomieni na okoliczne obiekty — magazyny z chemikaliami, budynki sąsiadujące z kadziesiąt metrów stoczni Komuny Paryskiej, a nawet stojące w kanale statki.

Pierwsi z pomocą przyszli załoga ze straży portowej oraz pluton oddziału 20-niego WOP. W krótkim czasie do akcji gaszenia pożaru włączyły się wszystkie sekcje straży portowych z Gdyni i Gdańska, straży zawodowych terenu Trójmiasta oraz marynarki wojennej.

Dzięki ofiarnej postawie biorących udział w akcji ratunkowej pożar zdołano zlikwidować. Jednak płomienie strawiły ogromną kondygnację wielkiego magazynu portowego. Ruiny dawnego magazynu zajmujące się w mieszczeniach magazynowych większości uległy zniszczeniu.

Również stojący obok magazynu nr 20 motorowiec „Bolesław Bierut" został zaatakowany przez płomienie. Zaczęły się palić niektóre części masztów oraz brezentowe pokrywające łodzie ratunkowe. Holownikiem zdołały na czas się odprawić do redy, a następnie szybko zlikwidowała niebezpieczeństwo. Motor więc nie doznał w zasadzie strat, jednak nie wyjdzie w morze, które miał odstąpić w dniu 28 bm., zanosi się prawdopodobnie opóźnienie.

Pożar, który miał miejsce 27 bm. w porcie gdyńskim, jest największym pożarem w powojennej polskich po wojnie.

Były dyktator Wenezueli opuści USA

NOWY JORK (PAP) 27. 3.

B. dyktator Wenezueli, Marcos Perez Jimenez, który od roku przebywa w Stanach na turystycznej wizycie w USA otrzymał od władz amerykańskich nakaz opuszczenia kraju do dnia 15 kwietnia.

Luksusowe łóżka kupują szeikowie

LONDYN (PAP) 27. 3.

Szeikowie Bahrainu i Kataru wysłali ostatnio do Londynu zamówienia na najnowocześniejsze łóżka stanowiące ostatni krzyk mody w stolicy W. Brytanii. Łóżka te w cenie 2.300 funtów szterlingów wyposażone są w telewizję, odbiornik radiowy, express do parzenia kawy itp.

Kontynuując swą podróż dookoła świata, Josephine Baker i jej mąż Jo Bouillon zawitali z gramadką swych adoptowanych dzieci do Paryża.

CAF — FOT

Niedawno zamieściliśmy w „Gazecie" list naszego czytelnika ze Starosielc, Kazimierza Patyny. Proponował on wprowadzenie pewnej innowacji w budownictwie mieszkaniowym. Chodziło mu o to, aby w nowobudowanych blokach przydzielano na 3 4 — miesiące wcześniej mieszkania. Przyszli lokatorzy pracowaliby na budowie społecznie.

Oto wypowiedź na ten temat jednego z mieszkańców Białegostoku.

Czy przyszli lokatorzy będą pracować przy budowie?

Popieram propozycję Kazimierza Patyny

Uważam, że udział przyszłych lokatorów przy budowie bloku, w którym przydzielono im mieszkania, to bardzo poważny czynnik, który bez wątpienia będzie miał wpływ na takie sprawy jak wyeliminowanie nie tylko „typowych usterek" (nazwijmy to po imieniu typowymi fuszerkami), na terminowość oddania bloku do użytku, obniżenie kosztów budowy itp.

Jest to tylko jedna strona ws innowacji. Uważam, że innowacja ta ma i drugą stronę, również ważną (o ile nie ważniejszą), którą winniśmy widzieć i wziąć pod uwagę, a tym samym jeszcze mocniej poprzeć propozycję ob. Patyny. Chodzi tu o stronę społeczną, powiedziałbym nawet polityczno-wychowawczą.

Jestem przekonany, że gdy budowie obok zatrudnionego murarza, stolarza, malarza, elektryka, hydraulika ob. stanie kolega po fachu, lub pokrewnego zawodu — przyszły lokator, niewątpliwie u tego pierwszego wzrośnie poczucie odpowiedzialności za jakość wykonania swej pracy. Będzie się on czuł pod kontrolą czynnika społecznego. Sądzę, że kierownictwo budowy będzie również czuło większą odpowiedzialność.

Kierownictwo budowy zwiększy wymagania w stosunku do załogi za jakość wykonanych robót, nie będzie patrzyło przez palce tak, jak to w wielu wypadkach robi się teraz) na wykonanie prac po partacku, niechlujnie, na brak precyzyjności w pracach wykończeniowych.

*

Sądzę, że propozycję ob. Patyny należałoby rozszerzyć. Chodzi o to, aby przyszłych lokatorów nie tylko włączyć do pracy na budowie, ale **wybrać spośród nich delegacje i włączyć ją do komisji odbierającej budowę. Nadać tej delegacji równe prawa członków komisji odbiorczej.**

Uważam to za konieczne i pożyteczne, gdyż komisje budowlane odbierają budowę z jaskrawymi fuszerkami, patrząc na nie przez palce. Dla poparcia tego jako dowód wymienię tu tylko fuszerki, jakie stwierdziłem w swoim mieszkaniu, otrzymanym w styczniu br. w bloku przy ul. 1 Maja nr 6. Oto one:

- **pod drzwiami głównymi pozostawiono taką szparę, że mogę dłoń „przesadzić" na korytarz,**
- **na 5 (słownie pięć) kaloryferów, 3 przeciekają,**
- **między wszystkimi drzwiami wewnętrznymi a podłogą są 3-centymetrowe szpary,**
- **w oknach brak śrub łączących,**
- **przy szafach ściennych, schowkach oraz w szafce kuchennej wmontowano w sumie 6 zamków, lecz żaden zamek nie ma kluczyka.**

Zachodzi pytanie: po co wstawiać takie zamki, czy po to, aby podnieść koszty budowy i żeby żadnego z tego nie było pożytku? Czy nie prościej, pożyteczniej i taniej byłoby wstawić do takich drzwi po prostu zasuwki lub haczyki?

Są to usterki, które pozostały tylko w jednym mieszkaniu, a ile ich jest w całym bloku? Trudno posądzić o to, aby żaden z członków komisji odbiorczej nie dostrzegł tych usterek, ale panuje wśród tych komisji jakieś znieczulenie na tak poważne i jawne usterki. Sądzę, że udział w komisji lokatorów „pomógłby" dostrzec te jawne „usterki" i spowodował ich usunięcie.

Uważam, że zadanie takiej delegacji lokatorów w komisji nie kończyłoby się tylko na udziale w samym odbiorze. Wiadomo jest, że w najlepiej wykonanym budynku jest cały szereg usterek ukrytych, które dają znać o sobie dopiero w czasie użytkowania np:

- **źle podregulowane bezpieczniki przy bakach w łazienkach,**
- **poprzekręcane gwiazdy w śrubach łączących skrzydła okien,**
- **źle wstawiony regulator przy spłuczkowaczu,**
- **źle dopasowane okna,**
- **źle umocowane zamki w drzwiach głównych,**
- **przecieki na złączeniach rur spustowych,**
- **bezmyślne przydzielanie piwnic do poszczególnych lokali np: w naszym bloku.**

Zdrowy rozsądek wskazywałby na to, że lokal 3-pokojowy z kuchnią przydzielony będzie rodzinie składającej się z większej ilości osób. A wobec tego rodzina taka będzie czyniła większe zapasy na zimę węgla, drzewa i innych produktów, niż rodzina składająca się z mniejszej ilości osób, zajmująca np. pokój z kuchnią. Wobec tego większej rodzinie trzeba przydzielić większą piwnicę. U nas dokonano tego wręcz odwrotnie. Do największych mieszkań przydzielano najmniejsze piwnice.

Delegacja biorąca udział w komisji przyjmowania bloku kończyłaby swoją działalność na tym, że po wprowadzeniu się wszystkich lokatorów obeszłaby powtórnie wszystkie mieszkania, spisałaby wszystkie ujawnione usterki i „pomyliki" i spowodowałaby ich usunięcie.

Zdaję sobie sprawę, że wprowadzenie tej innowacji nie będzie łatwe i proste, że nie nastąpi to bez oporów, ale cel jest wart trudu i walki.

Mieczysław Kolasiński
Białystok

Rodzinne miasto — to tak jak ulubiony wiersz. Wciąż na nowo można odkryć jego piękno. Tyle tylko, że po swoim mieście chodzimy i często nie zwracamy uwagi na jego strok. A przecież w Białymstoku wiele jest rzeczy godnych oglądania. Jakiś cichy zaułek, nowy dom, ławeczka pod wierzbami, znany, a nie zawsze dostrzeżony fragment ulicy składa się na piękno naszego miasta.

- W śródmieściu powstają nowe osiedla i całe trasy, wzdłuż których stoją nowe, duże gmachy.

Wybierzcie się więc w słoneczne popołudnie na wędrówkę po mieście. Znajdziecie na pewno coś, co Was zaskoczy swym pięknem, czy też nowością.

- Mroczne i zaciszne zakątki nie są tylko przywilejem starego miasta. Wśród nowych bloków znaleźć można podobne.

- Czy pozwalacie? To przecież jeden z białostockich bloków. Okna zwrócone do słońca kryją za sobą życie szczęśliwych ludzi, których w Białymstoku z każdym razem jest coraz więcej.

70.000 IZB - CZY WIĘCEJ?

W najbliższych siedmiu latach zamierzamy wybudować na Białostocczyźnie blisko 70.000 izb mieszkalnych. Z tego na lata 1959—1960 przypada 14 tys. izb, a na przyszłą 5-latkę — 56 tys. izb. Średni wskaźnik zagęszczenia na jedną izbę ma zmniejszyć się z 1,94 do 1,73 w roku 1965.

Nasuwają się dwa pytania: czy białostockie przedsiębiorstwa budowlane są w stanie podołać tym zwiększonym zadaniom produkcyjnym? I czy istnieje możliwość wybudowania więcej niż 70 tys. izb w najbliższym siedmioleciu?

Na przykład — szturmowszczyzna

Prawie codziennie w prasie można znaleźć ogłoszenia przedsiębiorstw budowlanych, które poszukują ludzi do pracy. Gdzie jak gdzie, ale w budownictwie — przynajmniej tak wygląda z dotychczasowej praktyki — rzekomo nie ma przerostów w zatrudnieniu. Na odwrót, ciągle potrzeba nowych rąk do pracy.

Wydaje się, że te wołania o dodatkowych robotników wcale nie są nieuzasadnione. Na budowach często jeszcze jest tak, że albo się nie robi (dosłownie czytymi dniami) albo się robi na gwałt.

Nie potrzebuje chyba wyjaśniać co mam w tej chwili na myśli. Czytelnicy się domyślają. Szturmowszczyzna, o której się mówi już od długo wskazuje na jej złe skutki. Niestety na budowach w tym względzie nie widać prawie żadnej poprawy.

Oto jak w roku ubiegłym białostockie przedsiębiorstwa budowlane oddawały do użytku izby mieszkalne:

I kwartał — 62 izby

II kwartał — 0 (słownie - zero)

III kwartał — 787 izb

IV kwartał — 1.442 izby

Jasno z tego wynika że największe nasilenie robót w budownictwie obserwowaliśmy

Ciąg dalszy na str. 6

Czas ofensywy gospodarczej

Ciąg dalszy ze str. 1

tach 1961 — 1965 produkcji przemysłowej o 50 proc., ale wzrosła też w sposób istotny waga wykonania zadań dwóch końcowych lat bieżącego pięciolecia. **Dlatego też im pomyślniejsze będzie wykonanie zadań roku 1959 i 1960, im lepsza baza wyjściowa, tym łatwiej będzie realizować założenia i zadania następnego pięciolecia.** Tak więc, do realizacji ustalonych przez Zjazd zadań gospodarczych przystąpić trzeba niezwłocznie.

Zjazd ustalił nie tylko tempo i kierunki ofensywy gospodarczej, ale i wskazał na główne środki realizacji zamierzeń. Sięgnięcie do nich jest nieodłącznym warunkiem wykonania zadań na wszystkich szczeblach naszej gospodarki.

Generalnym środkiem warunkującym wykonanie niełatwych zadań gospodarczych jest **eksploatacja wszelkiego rodzaju rezerw.** Zmusza to z kolei do szerokiego wprowadzenia rachunku ekonomicznego, rozpatrywania różnych wariantów rozwiązań organizacyjno-produkcyjnych pod kątem ich efektywności, uzyskania największych możliwie zysków z każdej wydanej złotówki. O ile w wyższych instancjach gospodarczych rachunek ekonomiczny uzyskał już prawo obywatelstwa — począwszy od Komisji Planowania dysponującej Zakładem Badań Ekonomicznych, poprzez ministerstwa, które po reorganizacji posiadają departamenty ekonomiczne — to w przedsiębiorstwach, w których skupiają się przecież główne rezerwy, kalkulacje ekonomiczne nie zawsze znajdują zastosowanie w codziennej działalności.

Dowodem tego są choćby zgłoszone w toku dyskusji liczne żądania dodatkowych środków inwestycyjnych, podczas gdy w wielu wypadkach podobne efekty uzyskać można poprzez wykorzystanie rezerw.

Tak więc, w najbliższych latach sięgać trzeba do rezerw, a są one niemałe, czego dowodem wyniki dyskusji przedzjazdowej. Wiadomo, że 80 procent przyrostu produkcji przemysłowej uzyskać trzeba w okresie siedmiolecia **drogą powiększenia wydajności pracy.** Możliwości w tej mierze są jeszcze ogromne. Np. w radzieckim hutnictwie na jednego robotnika w 1956 roku przypadały 2.444 tony surówki, w naszym, w roku ubiegłym — zaledwie 913 ton. Przykład ten nie jest odosobniony — zacofanie w zakresie wydajności pracy jest w innych przemysłach jeszcze bardziej jaskrawe.

Jak powiększyć wydajność? Najogólniejsze wskazania — to wprowadzenie postępu technicznego, usprawnienie organizacji pracy, poprawa jakości i produkcji, zastosowanie technicznych norm pracy uporządkowanie płac. Rezerwy te w określonych przedsiębiorstwach występują w konkretnej postaci i tylko konkretnymi, właściwymi dla danego przedsiębiorstwa sposobami można je wykorzystać. Bo na przykład warunkiem uzyskania sukcesów w postępie technicznym może być w jednym przedsiębiorstwie opracowanie **nowej technologii**, w innym — zaniechanie przestarzałej, a podjęcie **nowej produkcji**, czy też skrócenie czasu tworzenia nowych konstrukcji.

Podobnie i z organizacją pracy — niebywale niskie, sięgające w niektórych przedsiębiorstwach 20 — 50 proc. wykorzystanie dnia roboczego może być powodowane wadliwą organizacją gospodarki materiałowej, brakami w kooperacji, czy wreszcie niską dyscypliną pracy.

Każde z wymienionych zagadnień obejmuje bogatą i skomplikowaną tematykę, **a właściwego klucza do jej rozwiązania należy najczęściej szukać na miejscu, w przedsiębiorstwie.**

Praca nad planem przyszłego pięciolecia nie została jeszcze zakończona. Trwać będzie do połowy przyszłego roku, do czasu, gdy projekt planu przedłożony zostanie Sejmowi. Choć dotychczasowa dyskusja wniosła wiele cennych propozycji, nie wszystkie dziedziny planu potraktowane zostały z równą uwagą. Konieczne jest jeszcze dokładniejsze rozważenie problemów **wydajności pracy, postępu technicznego, inwestycji, zatrudnienia i kosztów własnych.** Nie wszystkie też spośród zgłoszonych dotąd w dyskusji wniosków zostały już rozpatrzone — jest to praca, która musi być wykonana w najbliższym czasie. Nie można roztrwonić kapitału aktywności społecznej; będzie ona niezbędna przy realizacji zadań.

Wzrost aktywności społecznej, wyzwolonej szeregiem przemian nazywanych ogólnie demokratyzacją życia politycznego i gospodarczego oraz decentralizacją zarządzania, ujawnił się w całej pełni w dyskusji przedzjazdowej. Uchwały Zjazdu zapowiadają **dalsze doskonalenie form kierowania gospodarką narodową, tworzenie warunków** umożliwiających maksymalny rozwój inicjatywy społecznej i aktywności. Wykorzystanie jej, uruchomienie poważnych sił społecznych jest dodatkowym czynnikiem realności trudnych zamierzeń gospodarczych siedmiolecia.

Istotne zadania przypadają w tej dziedzinie samorządom robotniczym. Należy do nich przede wszystkim pobudzanie i organizowanie inicjatywy załóg, a z drugiej strony — dopilnowanie realizacji przez administrację przedsiębiorstw wniosków zgłoszonych przez załogi. Potrzebna tu jest aktywność wszystkich form reprezentacji robotniczej wchodzących w skład samorządu.

Główne jednak zadania spadają z natury rzeczy na organizacje partyjne. W podjętej przez Zjazd uchwale czytamy m. in.: **„Praca organizacji partyjnej w zakładzie winna zmierzać przede wszystkim do umocnienia żywej i codziennej więzi rady robotniczej i rady zakładowej z załogą, do rozwoju współzawodnictwa pracy i stałego podnoszenia kwalifikacji robotników, do zapewnienia szerokiego współudziału załogi w ulepszaniu organizacji produkcji i dyscypliny pracy".** Jako główną metodę pobudzania inicjatywy wskazano więc utrzymanie więzi z załogą, organizatorem i kierownikiem mają być — organizacje partyjne.

Cała partia przystępuje do przyswajania sobie dorobku III Zjazdu. Nie chodzi tu o deklaratywne poparcie dla uchwał i słowne zapewnienia dotyczące realizacji generalnej linii partii. **Nie o słowa chodzi, lecz o czyny.** Każda instancja i organizacja partyjna powinna zatem opracować, na podstawie rzetelnego rozeznania sytuacji na swoim terenie, konkretny, jak najbardziej rzeczowy plan działania. Plan systematycznego usprawniania i doskonalenia gospodarki przedsiębiorstwa, gromady, powiatu. **Gdy plany takie będą solidnie przygotowane i konsekwentnie wcielane w życie we wszystkich ogniwach naszej gospodarki narodowej, to nie ulega wątpliwości, że uchwalone przez III Zjazd wytyczne rozwoju na najbliższe siedmiolecie staną się rzeczywistością. Ofensywa gospodarcza uwieńczona będzie pełnym powodzeniem.**

Anegdoty

„Taka była ich rozmowa"

Louis Armstrong poznał w Kopenhadze pewnego fizyka, specjalistę od atomistyki pana Nielsa Bohr, laureata nagrody Nobla. Obaj panowie z ożywieniem rozmawiali przez wiele godzin. Armstrong zabawiał profesora grą na trąbce, uczony wtajemniczał w arkana atomu. Na pytanie reporterów jak Armstrong spędził z profesorem czas, król trąbki odpowiedział: „Bawiliśmy się cudownie, gdyż profesor tak zna się na jazzie, jak ja na atomistyce".

Film i polityka

Fidel Castro, przywódca powstania na Kubie oznajmił, że chętnie wystąpiłby osobiście w filmie, gdyby ofiarowano mu przyzwoitą gażę. Pan Castro bowiem często występował w drobnych rolach w gangsterskich filmach.

Cierpienie dyplomatów

Przez całą drogę, w czasie swej podróży samolotem do ZSRR, Macmillan zatykał nos. Okazało się, że delegacja, towarzysząca premierowi, w obawie przed moskiewskimi mrozami, wypożyczyła nie ruszane od dziesiątków lat, przysypane obficie naftaliną futra. Nie pomogły perfumy, ani wietrzenie kabiny. Na pół zatruci dyplomaci z ulgą powitali Moskwę.

Czyżby nawrót do XVI wieku?

Księżna Windsoru lansuje obecnie modę noszenia peruki. Kolor i odcień włosów dostosowany jest do wieczorowej sukni. Koszt jednej peruki dochodzi do kilkuset funtów. Złośliwi zapytują, czyżby moda wprowadzona przez księżnę była spowodowana koniecznością? (p)

LOGOGRYF—KLUCZ

Wyżej przedstawiamy logogryf — klucz. Traktujemy go jako wstęp do rozwiązywania wszystkich świątecznych zgadywanek. Każdy Czytelnik, który chce nadesłać rozwiązanie zgadywanki powinien dołączyć do tego rozwiązania także hasło odczytane w logogryfie.

Podajemy niżej znaczenie 10 wyrazów, które trzeba wpisać pionowo do figury. Litery w 4 rzędzie poziomym dadzą pożądane hasło.

Oto znaczenia wyrazów: 1. kawałek gazy, 2. koledzy Czarnego z powieści „Eden", 3. powitanie dobrych znajomych, 4. olbrzymy, 5. strój Fafika, 6. atrybut skiepu samobiegowego, 7. rodzaj końskiej upędy, 8. to co nosiła na głowie Wanda, 9. mocny trunek, 10. zajęcie dzieci.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

W Niassie

NA ZDJĘCIU: Hastings Banda, przywódca Narodowego Kongresu Afrykańskiego w Nyassie wśród swych zwolenników w Blantyro.

Fot. — CAF

De Gaulle popiera granicę na Odrze i Nysie

Prezydent Francji de Gaulle oświadczył na ostatniej konferencji prasowej, że warunkiem zjednoczenia Niemiec jest uznanie przez naród niemiecki obecnych granic za zachodzie i na wschodzie, na północy i na południu. Wprawdzie de Gaulle nie wspomniał ani słowa o granicy na Odrze i Nysie, wiadomo jednak, że to właśnie miał na myśli (Niemcy zachodnie nie roszczą dotychczas pretensji do zmiany granic na zachodzie, północy, czy południu).

Oświadczenie prezydenta Francji stanowi doniosłą deklarację, którą należy powitać z uznaniem. Oto pierwszy zachodni mąż stanu odrzucił rewizjonistyczne żądania NRF i uznał naszą granicę na Odrze i Nysie. Słowa de Gaulle'a mają dla nas tym większe znaczenie, że padły one z ust prezydenta kraju, z którym łączą Polskę tradycyjne więzy przyjaźni.

Pozytywny wydźwięk wystąpienia de Gaulle'a pomniejsza fakt, że na tej samej konferencji prasowej, w 2 minuty po oświadczeniu na temat granic Niemiec, prezydent Francji poparł całkowicie nieprzejednaną politykę Adenauera wobec problemów strefy neutralnej w Europie środkowej, Berlina i konferencji na najwyższym szczeblu. Z tego widać jeszcze dobitniej jak nierealistyczne są żądania terytorialne rewizjonistów bońskich, skoro odrzuca je polityk popierający Adenauera we wszystkich innych sprawach.

Nic też dziwnego, że po oświadczeniu de Gaulle'a w Bonn zapanowała konsternacja. Prasa adenauerowska stara się pomniejszyć znaczenie deklaracji de Gaulle'a sugerując, iż był to błąd językowy i wybijając te fragmenty oświadczenia, w których prezydent Francji mówił o przyjaźni z NRF. Dziennik „General Anzeiger", który jako jeden z nielicznych obszerniej skomentował oświadczenie de Gaulle'a, napisał: **„Zresztą nic ma Francuza, który byłby innego zdania niż generał de Gaulle i chciał zaryzykować przywrócenie starych granic. Ponadto każdy Francuz zdaje sobie sprawę, iż jakakolwiek zmiana mapy Europy bez użycia siły nie byłaby możliwa".**

Warunkowa zgoda Zachodu na konferencję na szczycie

W odpowiedzi na notę ZSRR z dnia 2 marca br. rządy trzech mocarstw zachodnich wyraziły warunkową zgodę na zwołanie konferencji na najwyższym szczeblu. Przypominamy, że w nocie z 2 marca rząd radziecki zgodził się na odbycie najpierw konferencji ministrów spraw zagranicznych, a potem konferencji na szczycie. ZSRR zaproponował także, aby w tych konferencjach wzięła również udział Polska i Czechosłowacja.

Warunkowa zgoda mocarstw zachodnich polega na tym, że uzależniają one odbycie spotkania na szczycie od wyników konferencji ministrów.

W czasie niedawnych rozmów angielsko - amerykańskich w Camp David prasa zachodnia pisała, jakoby premier Macmillan przekonał prezydenta Eisenhowera, iż nie należy uzależniać spotkania na szczycie od rezultatów konferencji ministrów. Doniesienia te pozwalały snuć nadzieje, że w tym roku dojdzie do konferencji szefów rządów. Nadzieje te rozwiał prezydent Eisenhower na niedawnej konferencji prasowej, a ostatnio potwierdziły to odpowiedzi Zachodu na notę radziecką. Tak więc obecnie nie ma pewności, czy dojdzie w tym roku do spotkania na szczycie. **„Perspektywy zwołania konferencji szefów państw** — jak pisze brytyjski „News Chronicle" — **szybko zbladły..."** W tej chwili jest pewne, że 11 maja br. dojdzie do konferencji ministrów spraw zagranicznych, gdyż zarówno ZSRR jak i Zachód wyraziły na to zgodę.

Sprawa udziału Polski i Czechosłowacji w rokowaniach na najwyższym szczeblu została określona w notach zachodnich w sposób bardzo ogólnikowy. W nocie amerykańskiej mówi się na przykład, że Polska, Czechosłowacja i inne kraje mogą wziąć udział w **„pewnym stadium rokowań". Jednakże** — stwierdza dalej nota USA **— rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że proponowane spotkanie powinno przynajmniej początkowo objąć jedynie cztery mocarstwa ponoszące odpowiedzialność w sprawie Niemiec".**

Świąteczne pisanki

CAF — fot. Miedza

Felieton z pisanką

Jaskółka czyni wiosnę

— Skol! Skol! Skol!...

Takim potrójnym okrzykiem Szwedzi witają pierwszą zobaczoną na wiosnę jaskółkę. Widocznie nasze ludowe przysłowie o pierwszej jaskółce i wiośnie nie jest tam znane.

Zwyczaj witania pierwszych jaskółek oraz witania wiosny jest tak stary jak — nie przesadzajmy! — świat. W każdym razie za sobą już ładnych dwadzieścia kilka wieków. Starodawni Skandynawowie, dawni Germanowie, uroczyście witali nadejście czczonego przez nich bogini Wiosny — Ostary. Stąd niemiecka nazwa Oster — oznaczająca święto wiosenne, złączone później z Wielką Nocą.

Nie nie tylko ludy północy witali nadejście wiosny i zmartwychwstający na przylot jaskółek. W dawnej Grecji był zwyczaj „chodzenia z jaskółką" — coś takiego, jak obchodzony u nas, m. in. Kieleczczyźnie, zwyczaj „chodzenia z kozłutkiem". Na jednej wyspie Rodos Greccy obnosili na wiosnę kanocnego jajka, uplecionego z wiosennych bazi, z którego wyzierają żółciutkie pisklęta. Któż nie napawał oczu subtelnie cyzelowanymi rysunkami pisanek...

Pisanki znane były jeszcze w starożytności. W jednym z asyryjskich grobowców, który liczy sobie już dobre 5.000 lat, znaleziono jaja strusie z wytrytymi na ich powierzchni wzorami. Miały one symbolizować wieczystą przemianę życia w śmierć i śmierci w życie.

Jajko, jako symbol ustawicznie odradzającego się życia, znane było w Grecji i w Rzymie, skąd przedostało się do zwyczajów chrześcijańskich. Malowane na jaju ornamenty prawdopodobnie miały jakieś magiczne znaczenie, coś w rodzaju naszego powiedzenia: „Żeby nam się dobrze działo!"

Starożytni Grecy, i jeszcze starożytniejsi od nich Egipcjanie (ci od Faraona!), Babilończycy i Frygowie czcili Święto Wiosny nie tylko jajeczkiem, ale i misteriami. Wiec w Delfach, około zimowego przesilenia, tj. kiedy zaczęło już dnia przybywać, obchodzono Dionizje, święto wiosny, znane również pod nazwą Adonii. Dokoła wykutego w skale grobowca, w którym spoczywała figurka uśpionego bożka, gromadziły się płaczki i przez cztery dni opłakiwały jego śmierć. Obrzęd ten symbolizował sześć miesięcy jesiennych i zimowych, podczas których Adonis-Dionizos spoczywał w Hadesie — pod ziemią. Następnie zjawiały się ustrojone w kwiaty dziewczęta i budziły bożka na sześć miesięcy wiosny i lata, obnosząc jego posążek. W Atenach składano mu w ofierze zająca, podlewając jego krwią winną latorośl.

Od dawna już zaprzestano w Grecji obchodzenia Adonii i Dionizji, ale któż z żyjących obecnie Greków wyrzekłby się swojej wielkanocnej potrawki z zająca? Zając był też ofiarnym zwierzęciem germańskiej bogini Wiosny — Ostary. Potem zastąpiono prawdziwego zająca zajączkiem czekoladowym. Kto nie wie, do czego może doprowadzić taki zajączek, niech przeczyta „Ostrzeżenie przed czekoladowymi zajączkami" K. I. Gałczyńskiego. Oto regestr, jak czekoladowe zajączki broją:

„Pewnej poetce w wiosce N., tupiąc nogami płoszyły sen. W śląskim miasteczku Złotopłoty, opowiadały anegdoty. Dalsze przykłady: dwie szuflady o grozie figlów z czekolady. Kanarek uciekł i stanął zegar, i luft się popsuł, z pieca dymi; to przez zajączka. Więc ostrzegam przed zajączkami czekoladowymi".

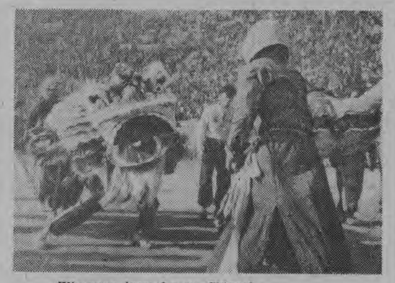

Wiosenne igryska w Chinach.

Boicie się czekoladowego zajączka? Może więc być biały baranek z cukru. Groźny był tylko dla pasterskich ludów Arabskiego Półwyspu, którzy z pierwszego wiosennego przychowku owiec musieli swoim kapłanom oddawać co najpiękniejsze jagnięta na ofiarę. A w ogóle z tymi owcami — przypomina się pierwszy wiosenny redyk.

Nasi górale mają zwyczaj przepędzania przez rozpalone ognisko owiec idących w takim redyku. Bo wiosenny ogień ma swoją „moc oczyszczającą". W Poznańskiem istniał dawniej zwyczaj, że w wielki piątek wygaszano w domach palenisko, a w sobotę gospodarz przynosił do izby poświęcony ogień z następującymi słowami: „Witam Cię gościu w czerwonym płaszczu, nie szerz się szeroko, tylko wysoko!

W Gwatemali składanie czci wiosennemu ogniowi odgrywa też wielką rolę. Potomkowie dawnych Mayów, wyznający obecnie chrystianizm, w dzień Wielkanocy idą z uroczystą procesją na stoki wulkanów, których jest pełno w tym kraju, i wrzucają do krateru kwiaty w celu uspokojenia „złych duchów".

Kwiaty — to symbol wiosny. Praktykowany był dawniej u nas obchód tzw. „gaiku", tj. obnoszenia we wtorek, po Wielkanocy, jadliny ustrojonej we wstążki, dzwoneczki i świecidełka. Na Podlasiu obnoszono po wsi nawet dziewczynę, przybraną w strój weselno — wiosenny. Z „gaikiem tym" zachodzono do chat, życząc „nowego latka".

Na Ukrainie obchodzą uroczystość „gaiku" jako „hajwki", na Białorusi pod nazwą „zielono wino" a w Czechach „kralova nedele" — tj. tydzień królewny Wiosny. Starożytni Rzymianie nazywali wiosenne święto kwiatów „floralia" — od słowa flora — tj. bogini przyrody.

Na zakończenie o jednym z powszechnych u nas zwyczajów łączących się z Wielkanocą, o tzw. dyngusie, tj. oblewaniu się wodą! Okazuje się, że to nie tylko polski zwyczaj. Symas, jeden z podróżników zwiedzających południową Azję w XVIII w. tymi słowami opisał trzydniową uroczystość wiosenną, obchodzoną w pierwszych dniach kwietnia w Burmie:

„Drugiego dnia świąt Birmanowie mają zwyczaj obmywania się z grzechów starego roku przez oblewanie wzajemne wodą. Nawet wiekiroł nie jest od tego wolny. A wodę leją z okien i dachów na głowy przechodniów. W pałacu króla Pegu, po poważnej ceremonii goście zostawieni byli na pastwę trzydziestu panien dworskich, które wpadłszy na salę z konewkami i sikawkami, zaczęły niemiłosiernie oblewać. Oddaliśmy im za swoje, aż wody zabrakło;

A propos wody: Gałczyński uczcił święto Wiosny „Strasną balladą wielkanocną o zalopionej szynce":

Stoi facet na moście
Z szynką pięciokilową,
O balustradę oparł się
I smutno kiwa głową...

(Dalej opisuje poeta jak facet opuścił szynkę do wody).

I teraz, nocą zawsze,
Kiedy wietrzyk dmie
w puzon,
Szynka wypływa na brzeg
I śpiewa jak caruso:...

A teraz uwaga: gong! Felieton wiosenny zakończony.

ACZ

W Bułgarii.

...ona z gliny jaskółkę ...wiając:

...ółka wola: otwórz drzwi,
hej, otwórz drzwi!
...dziady przyszły prosić —
To małe chłopce, my...

...turalnie, że za złożone ...enia świąteczne otrzy...wali podarek, podobnie ...asi chłopcy obnoszący ...ołanocnego kogutka.

...ero mowa o kogutku, ...ie sposób pominąć — pis...Któż nie widział wiel-

...rzy tym wypoczniesz!

...wąsami czy bez?

Podajemy niżej nazwiska 10 sławnych ludzi. Zadaniem Czytelników jest odpowiedź na pytanie czy ludzie ci nosiwali wąsy czy nie. Oto nazwiska:

1. Wyspiański . . . . . .
2. Szaliapin . . . . . .
3. Czechow . . . . . .
4. Napoleon . . . . . .
5. Słowacki . . . . . .
6. Stańczyk . . . . . .
7. Żeromski . . . . . .
8. Bem . . . . . .
9. Sienkiewicz . . . . . .
10. Hamlet . . . . . .

Odpowiedzi należy wpisać przy nazwiskach, które podajemy. Jeśli wielki człowiek wymieniony w spisie nosiwał wąsy, trzeba napisać — tak, jeśli nie to nie.

Wśród Czytelników, którzy nadeślą rozwiązanie zgadywanki rozlosujemy 10 cennych nagród książkowych. Niezależnie od tego wśród wszystkich uczestników świątecznej zgadywanek rozlosujemy nagrodę w postaci zegarka ściennego.

Uwaga: przed rozwiązywaniem zgadywanki rozwiąż logogryf — klucz. Rozwiązanie logogryfu jest warunkiem udziału w losowaniu wszystkich nagród w poszczególnych zgadywankach.

K. J. GAŁCZYŃSKI

OSTRZEŻENIE przed czekoladowymi zajączkami

Otóż: Jakkolwiek nie chcę drąga
pchać w szprychy wiosennemu świętu,
to jednak problem tak mnie wciąga,
że milczeć byłoby horrendum;

chwilka uwagi: Łódź, Warszawa,
Kraków i Szczecin, każda strona
ma swoje sprawy, ale sprawa
zajączków jest nie załatwiona.

Więc proszę: regestr, na ciotkę moją!
dokładny, jak zajączki brcją:

Pewnej poetce w wiosce N.,
tupiąc nogami, płoszyły sen;

w śląskim miasteczku Złotopłoty
opowiadały anegdoty:

inny zajączek (wiek: dwa lata)
połknął ogon swojego brata,
bo uwierzył w homeopatę:
CZEKOLADĄ LECZ CZEKOLADĘ.

Nie mówiąc o skandalu nic-nic,
jak trzy zajączki weszły w prysznic.
a pod prysznicem stała poetka,
zrazu blondynka, nagle brunetka;

bo się zajączki rozpuściły,
gorąca woda, rozumiecie,
a mąż już nie miał więcej siły
i się rozpuścił w innym sensie.

Dalsze przykłady? Dwie szuflady
o grozie figlów z czekolady:
Posłuchaj: bo to szczyt wszystkiego,
ten jeden przykład starczy chyba:
Na mej ulicy niedaleko
mieszkał stolarz Antoni Ryba,
na oknie pachniał hiacynt w pączkach,
a dzieci krzyczą: — Kup zajączka! —

Więc Ryba żonie dał po głowie,
dzieci uścisnął, zatkał prawie
i tak powiada: — Potomkowie,
zaraz z zajączkiem tu się zjawię,
hiacynt podlejcie, by mógł róść,
a uważajcie, że na progu jest gwóźdź,

wyjmę, jak wrócę. I jak poszedł,
zniknął wśród miejskiej panoramy.
Raz w Milanówku listonosze
widzieli go u pewnej damy,
księża twierdzili, że w Wieliczce
oparł swe życie na zaliczce.

Kiedy piszemy niniejsze słowa,
jeszcze czeka na Rybę Rybowa
jeszcze czekają dzieci Ryby
na tego zajączka, patrząc przez szyby;
kanarek uciekł i stanął zegar,
i luft się popsuł; z pieca dymi:

to przez zajączka. Więc ostrzegam
przed zajączkami czekoladowymi.

WIADOMOŚCI nie z tej ziemi

Hipnoza i... kalesony

Pewna firma wydawnicza tak zareklamowała najnowszą książkę o hipnozie: „Chcesz ujrzeć swego szefa, jak w kalesonach, do góry nogami kroczy przez ulice miasta? Kup natychmiast nasza najnowszą książkę! Sztuka hipnotyzowania przestanie być tajemnicą".

Strata czy więzienie?

W jednym z nadgranicznych miast w USA stanął w płomieniach wóz prowadzony przez pana C. R. Lloyda. Przybyła na ratunek straż ogniowa musiała prosić o interwencję policję, gdyż właściciel wszelkimi sposobami usiłował przeszkodzić w gaszeniu pożaru. Nic dziwnego. W samochodzie znajdowały się 2, pochodzące z przemytu, skrzynie whisky.

Nieporozumienie

Para małżeńska w Mannheim obchodziła uroczyście diamentowe gody. Jakież było ich zdziwienie, kiedy okazało się, że w księgach stanu cywilnego figurują jako kawaler i panna. Przed 60 laty urzędnik nie wciągnął ich do rejestru, dopiero teraz formalności stało się zadość.

Nie kichać!

Pan Curtis Thoma z Knoxville (USA) stanął przed sądem, oskarżony o prowadzenie wozu w stanie nietrzeźwym. Ze zbolałą miną tłumaczył się, że wziął łyk whisky, by uśmierzyć ból zęba. I już sprawa zostałaby umorzona, gdyby nie fatum. Pan Curtis kichnął tak potężnie, aż... wyleciały mu obie sztuczne szczęki. Teraz odpowie za pijaństwo i wprowadzenie sądu w błąd.

Uczył pokolenia, a sam nie umiał

Niedawno w Bielefeld (NRF) obchodził 25-lecie swej pracy pewien trener pływacki. Zasłużony jubilat został udekorowany. Na uroczystość przybyło 3 pokolenia wdzięcznych wiośniów. Podochoceni goście wrzucili trenera do basenu i wtedy okazało się, że zasłużony jubilat nie umie pływać. (p)

70.000 IZB - CZY WIĘCEJ?

Ciąg dalszy ze str. 3

my w ostatnich 3 — 4 miesiącach roku. Wtedy właśnie załogi przystępowały do sławnego szturmu. Efektem tego było uratowanie rocznego planu izbowego.

Ale za jaką cenę? Przede wszystkim kosztem zwiększonego zatrudnienia „rehabilitowano" częste przestoje na budowach, niewłaściwą organizację pracy. Szturmowszczyzna to najlepszy dowód, że w budownictwie istnieją faktyczne przerosty w zatrudnieniu. Szturmowszczyzna hamuje wzrost wydajności pracy w budownictwie.

Ani jeden budynek nie jest podobny do drugiego

Na jednej z narad dyr. BPBM Ejsmont powiedział.

— Jak długo pracuję w budownictwie nie zdarzył mi się jeszcze wypadek, aby jakiś budynek był podobny do drugiego.

Niestety, fakt ten jest jak najbardziej prawdziwy. I dodajmy od razu, że nie świadczy zbyt pochlebnie o naszych architektach. Nie jest tajemnicą, że projekty typowe uważa się u nas za coś gorszego. Architekci zazwyczaj kręcą nosem, kiedy usłyszą słowa „typowy", „typizacja".

Wydaje się, że niektórym naszym projektantom warto przypomnieć słowa tow. Gomułki, wypowiedziane nie tak dawno z trybuny III Zjazdu:

„Mniej myślcie o „akcentach urbanistycznych", a więcej o tym, jak projektować, aby ludziom żyło się lepiej, wygodniej i przyjemniej".

Sprawa typowych projektów jest w tej chwili niezmiernie ważna. Prawdą jest, że gdyby tylko 30 proc. budynków było powtarzalnych, Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego mogłoby zwiększyć wydajność o 25 proc. To jest ogromna rezerwa produkcyjna naszego budownictwa!

Jak za Króla Ćwieczka czy nowocześnie?

Podobnie jak o szturmowszczyźnie i projektach typowych, od kilku lat mówi się również o uprzemysłowieniu budownictwa. Podobno w Nowych Tychach, Nowej Hucie, Warszawie budownictwo uprzemysłowione zdaje egzamin. A u nas?

Ostatnio Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego doszło do porozumienia z Zarządem Inwestycji Szkolnych w sprawie wybudowania metodą uprzemysłowioną bloku mieszkalnego dla nauczycieli. Na ten cel zostaną zakupione elementy prefabrykowane w Zakładzie na Żeraniu. Będzie to pierwsza, eksperymentalna budowa w Białymstoku.

Już samo określenie, „budowa eksperymentalna" świadczy o tym, że to, co w innych częściach kraju uważa się niemal za rzecz normalną, u nas traktuje się z pewną rezerwą. Bo też budownictwo metodą przemysłową wymaga jak najściślejszego zespolenia wysiłków projektanta, inwestora i wykonawcy. A wiadomo, że współpraca pomiędzy tymi trzema czynnikami nie układa się u nas najlepiej.

Trzeba zaznaczyć, że w najbliższych latach mamy wyjątkową okazję wybudowania kilku tysięcy izb metodą uprzemysłowioną. Chodzi o to, że po prostu w otwartym polu budować będziemy dwa wielkie osiedla mieszkaniowe — Fasty i Bojary II. Tej szansy nie wolno w żadnym wypadku zaprzepaścić.

Oczywiście duże obowiązki spoczywać będą tutaj na projektantach i wykonawcach. Pierwsi muszą bezwzględnie zatroszczyć się o opracowanie projektów typowych, drudzy zaś uruchomić we własnym zakresie produkcję wielkopłytowych elementów prefabrykowanych.

Wóz Drzymały - znów aktualny?

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że poważną przeszkodą w rozwoju budownictwa mieszkaniowego w naszym województwie jest brak dostatecznej ilości terenów budowlanych. Szczególnie krytyczna sytuacja w tej dziedzinie istnieje w takich miastach jak Białystok, Suwałki, Augustów, Łapy i Siemiatycze.

Do tej pory rady narodowe nie opracowały jeszcze bilansów posiadanych terenów budowlanych. Działają więc „po ciemku". Dlatego też opracowanie wieloletnich planów zabezpieczenia miast w tereny budowlane dla projektowanego budownictwa należy uznać za sprawę niezmiernie pilną.

W roku ubiegłym inwestorzy zbyt późno dostarczyli przedsiębiorstwom budowlanym dokumentacje prawne pod budowane obiekty mieszkalne. Skutki tego okazały się żałosne.

— Przegraliśmy w okresie ostatniej zimy — przyznają — przedsiębiorstwa budowlane — sprawę wykorzystania sprzyjających warunków atmosferycznych. Aż żal było zwalniać robotników z pracy, albo wysyłać na urlop wypoczynkowy.

Rady narodowe muszą więc w pierwszej kolejności zająć się sprawą terenów budowlanych. Należy zwrócić większą uwagę na niesłuszne nastawienie niektórych spółdzielni mieszkaniowych na budowanie tylko domków jednorodzinnych. To w poważnym stopniu uszczupla nasz zasób terenów budowlanych.

Tradycyjnie — znaczy drożej

Nie od rzeczy będzie również wspomnieć, że poważnym hamulcem w rozwoju budownictwa indywidualnego i spółdzielczego są wysokie koszty budowy. Warto nadmienić, że o ile w budownictwie rad narodowych 1 metr kwadratowy powierzchni użytkowej mieszkania kosztuje do 2.500 zł, to w budownictwie ludności (prywatnym i spółdzielczym) od 2.500 do 3.000 zł.

Trzeba stwierdzić, że jedną z przyczyn zbyt wysokich kosztów budowy jest to, że w projektowaniu nie wykorzystuje się cech charakterystycznych dla budownictwa niskiego:

- płytkiego posadowienia
- częściowego podpiwniczenia
- ścian z lekkich materiałów
- małej rozpiętości stropów.

U szeregu osób można zauważyć niczym nieuzasadnioną obawę do takich materiałów jak glina, gazobeton, gipsobeton, żużlobeton, beton jednofrakcyjny. Każdy chce mieć dom wybudowany z czerwonej cegły.

A warto w tym miejscu przypomnieć, że o ile 1 metr sześcienny ściany

* z betonu jednofrakcyjnego kosztuje 227 zł to
* z cegły pełnej aż 656 zł!

Dlatego też należy w jak najszerszym zakresie upowszechniać nowe, ekonomiczne konstrukcje i metody budownictwa. Tylko w ten sposób można obniżyć koszty budowy, zmniejszyć zużycie materiałów deficytowych (i drogich), takich jak cegła i drewno.

*

Poruszyłem tylko kilka spraw, które — moim zdaniem — będą miały decydujący wpływ na to, czy w najbliższych siedmiu latach białostockie przedsiębiorstwa budowlane podołają zwiększonym zadaniom produkcyjnym. Do niektórych problemów, ze względu na ich ważność, powracać będziemy jeszcze n łamach „Gazety", aby omówić je bardziej szczegółowo.

S. ŚWIERAD

Życzenie

Święta Wielkanocne i pierwsze dni wiosny to okazja do składania życzeń. Przyjmijcie więc Kochani Czytelnicy życzenia od popularnej warszawskiej piosenkarki radiowej i telewizyjnej, znanej Wam również z występów kabaretu „Pineska" — Reny Rolskiej. „Bardzo lubię zakochanych, chętnie dla nich śpiewam, szczególnie piosenkę „Luna". W związku z wiosną i świętami dedykuję wszystkim zakochanym, młodym i starym piosenkę „Gdy w ogrodzie botanicznym zakwitną bzy", którą będę śpiewać w drugi dzień świąt w audycji „Mijają lata, mijają piosenki".

CAF — fot. Matuszewski

Przy tym wypoczniesz!

Czy był ktoś w gabinecie?

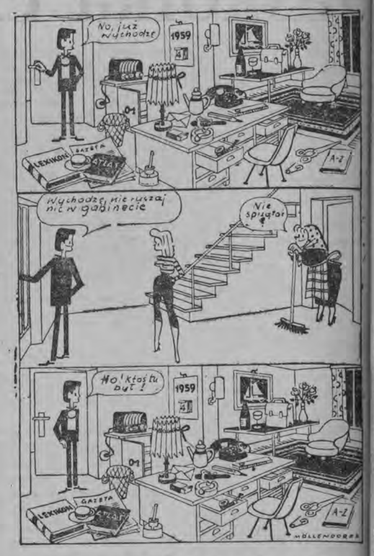

Pan Kowalski nie lubi, gdy ktoś pod jego nieobecność wchodzi do gabinetu. Toteż przed wyjściem stanowczo zakazał wchodzenia do gabinetu i ruszania czegokolwiek.

Ktoś był jednak w gabinecie i ruszył pewien przedmiot. Który? Oto pytanie, na które muszą odpowiedzieć uczestnicy naszej zgadywanki rysunkowej. Za prawidłowe odpowiedzi nagrody jak w innych zgadywankach.

Utwory 90 poetów z 35 krajów w języku esperanto

Nakładem wydawcy J. Regulo Perez z Wysp Kanaryjskich ukazała się pięknie wydana antologia oryginalnej poezji esperanckiej: „Esperanta Antologio", opracowana przez szkockiego poetę W. Auldа. Zawiera ona na 648 stronach 350 utworów poetyckich z 35 krajów. Zbiór obejmuje 70-letni okres istnienia Esperanta (1887—1957) i jest podzielony na 3 podokresy: 1887—1919, 1919—1939 i 1945—1957.

Najwybitniejszymi przedstawicielami pierwszego okresu są, poza twórcą esperanta dr L. L. Zamenhofem, Szwajcar E. Privat i Polak A. Grabowski. Z drugiego okresu należy wymienić nazwiska Węgrów K. Kalossaya i J. Baghiego, Rosjanina Michalskiego i Francuza R. Schwarza. W trzecim okresie, po drugiej wojnie światowej, wybijają się poeci: Szkoci — Auld, Dinwoodie, Francis i Rosetti, Anglika M. Bulton, Brazylijczyk Matlos, Czesi Urban i Urbanowa, Islandczyk Ragnarsson i Duńczyk Thorsen. Wiersze zawarte w antologii reprezentują wszystkie szkoły, od sentymentalnego romantyzmu Baghiego do intelektualizmu Auldа.

„Esperanta Antologio" stanowi prawdziwą sensację wydawniczą i świadczy o żywotności i prężności esperanta.

Z teki szperacza

O RYCERZACH misy i kielicha

Mówi się u nas o niektórych, że piją tylko trzy razy do roku: na Boże Narodzenie, na Wielkanoc i.... przy okazji, a że „dla chętnego nic trudnego" okazję można znaleźć codziennie. Podobnie jest z jedzeniem. Każda uroczystość rodzinna, kościelna czy państwowa — to szalona okazja do **objadania** się, nie bez przyczyny więc chyba podstawowy posiłek dzienny nazwano u nas **obiadem**.

Ponieważ Wielkanoc, jak powszechnie wiadomo, stwarza najwspanialszą okazję zarówno do obiedzenia się jak i do opicia, nie od rzeczy będzie poświęcić parę słów wspomnieniom na te tematy zaczerpniętym z pamiętników i relacji z wieku XVI, XVII i XVIII.

Nuncjusz papieski w Polsce Julliusz Ruggieri w sprawozdaniu swoim z roku 1568 z przerażeniem pisał, że „jeden Polak je za 5 Włochów". Sądzę, że w stwierdzeniu tym była pewna przesada... na minus, nie przypuszczam bowiem, aby przeciętny Włoch mógł bez szkody dla zdrowia zjeść jedną piątą staropolskiego obiadu.

Obiad też składał się wprawdzie z trzech dań, ale każde danie z kolei składało się z bardzo wielu potraw. Oto przykładowe menu takiego obiadku:

„DANIE PIERWSZE: kaplony w całku, pawie pieczone z caporem, jelenie poledwice, ciasto „formiane".

DANIE DRUGIE: zwierzyna słona potrząsana cukrem i migdałami, barany angielskie w czarnej jusze, rosiata, pasztety, kaplony.

DANIE TRZECIE: kaplony cukrowane, raki z musztem i pieprzem, ciasta, sapory (ostre sosy) ect.".

W sumie obiadek taki składał się więc właściwie z 20 do 30 dań. A co się dopiero działo, gdy wydawano bankiety! W końcu XVII wieku w Łańcucie (koło Rzeszowa) na ślubie ks. Lubomirskiej z Felicjanem Potockim zjedzono:

60 wołów, 300 cieląt, 30 baranów, 150 wieprzów, 21.000 (słownie dwadzieścia jeden tysiąc) sztuk drobiu, 12.740 sztuk ryb, 1.000 kg raków itd. Wszystko to popito 270 beczkami węgrzynu i 6 beczkami włoskiego wina (z tym, że beczka równała się 72 garncom, garniec — 4 kwartom, i kwarta zaś to około 1,135 litra. Proszę to sobie w wolnej chwili przemnożyć, a przekonacie się, że wypito prawie 90.000 litrów wina nie licząc piwa, miodu, gorzalki i innych napojów.

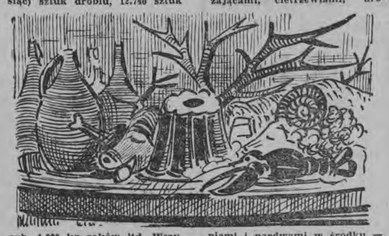

Na stypie pogrzebowej Zamoyskiej de domo ks. Ostrogskiej (stypa ta trwała 10 dni) zabijano codziennie 100 wołów, nie licząc setek innej zwierzyny.

A le do prawdziwych orgii dochodziło właśnie z okazji Wielkanocy. Cytuję: „Na święcone u wojewody Sapiehy w Dereczynie roznoszono wino w tylu złotych baryłkach, ile jest miesięcy w roku, w tylu srebrnych baryłkach, ile jest tygodni, w tylu gąsiorach, ile jest dni w roku i ponadto 8.760 kwart miodu, to jest tyle, ile jest godzin w roku".

Cztery olbrzymie dziki nadziewane wieprzowiną, prosiętami, szynkami i kiełbasami, symbolizowały cztery pory roku, dwanaście pieczonych cieląt ze złoconymi rogami z zającami, cietrzewiami, drobiami i pardwami w środku — to 12 miesięcy, 52 tygodnie reprezentowane były przez 52 gatunki ciasta. Każdy zaś z 365 dni reprezentowała ogromna aż powały sięgająca baba. Wszystko to oczywiście było mocno korzenne i cukrowane.

Można sobie wyobrazić w przybliżeniu, ile kosztowała taka uczta, skoro za funt szafranu płacono wówczas 200 zł, a za funt cukru 25 złotych *(dla porównania przypominam, że zarobki służby dworskiej np. jeszcze w końcu XVIII wieku w Branickich wahały się od 8 do 30 zł miesięcznie).*

Żarto więc (bardzo przepraszam, ale tego już nie można nazwać jedzeniem) ponad miarę i ośmielam się twierdzić, że nie tylko u Włochów, ale i tyluż zacniejszych Polaków nie mógłby konkurować z tym ambasbrzuchami i opojami. Prawdziwie wcale nie mówię. Oto parę cytatów.

„Hetman polny litewski Radziwiłł podczas popisu wojska (okazałe) pod Zabłudowem przyjmując Augusta III napił się tak mocno, że gdy był przeprowadzał do Białegostoku, nie mógł usiedzieć na koniu. Książę Karol Radziwiłł mierzną szklanką i powoli się pił, ale miał wielką, więcej niż kwartową i tę zawsze dunkiem wychylał. Upiwszy się szedł do kaplicy i tam godzinę dwie albo i więcej śpiewał godzinki, różaniec i inne pieśni nabożne, że aż się wrzeszczał i wytrzeźwiał" (w Smoleński. „Pisma historyczne").

„...beczka wina w komnacie wypuszczona, kiedy się dobrze kompania dobrze pijących, na zabawiła dwóch godzin, szkoda wysuszona do drożdży. Takie łuszyski słynęły najbardziej w Mazurach i w Sierszkiem, gdzie się więcej znajdzie szlachty miernej fortuny, o jednej wiosce, o kilku rękach niż krociowej albo milionowej substancji. Było poniekąd z oszczędnością, ponieważ pacholek lub inny sługa nie tak wiele zdarł butów, kiedy beczka stanęła w komnacie, jak kiedy do niej musiał biegać z konwią do stojącej, niwniey. Czterech, a czasem dwu dobrych łykaczów wypróżniali 50 garncową, od wieczorzy do podusiu, a mało ale i nie zarwawszy północka. Triumf po zwycięstwie nasz się gorzałki i poszli spać z dobrym zdrowiem, cokolwiek podochoceni". (J. Kitowicz, „Pamiętniki").

Jednym z najęższych pijaków wieku XVIII był generał Konarzewski, który w czasie balu masokowego w ostatni wtorek karnawału wypiął beczkę wina, na której wjechał przebrany za Bachusa. Ulyk Rzewuski opowiada o nim taką anegdotę:

„Konarzewski, który był protegowany przez księcia Stanisława Poniatowskiego, gdy jednego rana przyszedł do dostojnego mecenasa, zastał go w kąpieli. Ten mu powiada:

— Mój Konarzesiu, oto w pierwszym pokoju stoi kosz z winem szampańskim, co ci go dopiero przysłał Tepper (znany bankier warszawski). To wino u nas nowalla, pijdź, skosztuj go i przyjdź mi powiedzieć, czy naszej gościnie będzie do smaku.

Konarzewski wyszedł, popijnionej niespełna godzinie wrócił do księcia, któregoo zastał jeszcze w kąpieli i powiedział mu, że wino choć lekkie ale smaczne i to odpowiedziawszy zostawił księcia.

Pokazało się później, że sam jeden wszystkie dwanaście butelek wypróżnił co do kropli". *(z tomu „Anegdoty i sensacje" opr. R. Kaleta, Warszawa 1958 r.).*

Postów nie lubili Polacy i naprawdę pościli jedynie chłopi, a i to bardziej z musu niż z pobożności. Na pańskich stołach post objawiał się w ten sposób, że centnary mięsiwa zastępowano centnarami ryb, raj, serów. O tym w jak nawny sposób usiłowano omijać przepisy kościelne świadczy fakt, że ogony bobrze uznane za przysmak nie lada) jadano w czasie postu motywując to tym, że ogon taki moknie stale w wodzie, a więc jest... rybą. Służbę natomiast w trosce o jej dusze i własne kieszenie raczono żurem i śledziami.

„Gdy więc nadeszła Wielkanoc — pisze Z. Gloger — młodzież dworska urządzała nieraz krotochwilny pogrzeb dla żuru i śledzia, zwłaszcza gdy był w jej gronie nowiejusz, z którego chciano zażartować. Niesiono śledzia uwiązanego na sznurku u wysokiej gałęzi, niby skazując go na powieszenie za to, że przez siedem niedziel przeładował poszczęce żołądki. Za śledziem kazano nowicjuszowi nieść na głowie stary garnek napełniony żurem. Za niosącym żur szedł niby grabarz z łopatą, a gdy procesja ta wyszła na dziedziniec, niosący łopatę uderzał z góry w garnek i rozbijał, a żur oblewał fryca (nowicjusza) wśród gromkiego śmiechu dworskiej drużby".

Wiele by jeszcze można opowiadać anegdot na te tematy. Bywali tacy, co po obfitym obiedzie dla dopełnienia zjadali jeszcze kopę jaj na twardo, inni zamiast szklanym pucharem czy szklanką pili srebrną wazą, w którą właziło 10 butelek węgierskiego wina *(i całą tę porcję, mości panowie, duszkiem, bez oddechu!).*

Ciekawi mogą się więcej dowiedzieć z cytowanego już zbioru „Anegdoty i sensacje" lub z innych źródeł, z których też nie k'woli podniecania umysłów i żołądków, ale ku przestrodze rodakom dyktyriyki owe zebrał, przepisał i sosem własnym p dlawszy do publicznej wiadomości podał

K. RAŚKO

ROZMAITOŚCI ZE ŚWIATA

Raj dla kobiet

Holenderska firma chemiczna zaprezentowała nowy sposób prania firanek bezpośrednio zawieszonych na oknie. Wystarczy przy pomocy rozpylacza obficie spryskać specjalnym płynem firanki i zostawić je na noc. Rano firanki są czyste i suche, jedynie na podłodze leży niewielka ilość brudnej stężałej masy, która bez trudu daje się zamieść na szufelkę. Oby jak najprędzej wynalazek dotarł i do nas!

(p)

Grzejący dywan

Stary, poczciwy piec ogrzewający mieszkanie — anachronizm, centralne ogrzewanie — niewygodne, gdyż zajmuje przestrzeń. Dlatego w USA zaczęto stosować ogrzewane sufity i podłogi. Ale i to nie zadowoliło niektórych. W Nowym Jorku zaczynają obecnie wchodzić w modę ogrzewane chodniki i dywany. Czy to aby nie przesada?

Co znaczy moda?

Louis Armstrong i jego 5-osobowa orkiestra za jeden dzień występu przed kamerą filmową otrzymali od niemieckich producentów filmu „La Paloma" 45.000 marek. I kto by pomyślał, że król „złotej trąbki". „najpiękniejszą trąbką świata" tyle zarabia.

Doświadczenia uczonych idą w kierunku wynalezienia urządzeń, zdolnych znieść niskie temperatury i ostre zmiany ciśnienia.

SKOK W KOSMOS

W wielkiej armii zwycięzców przyrody znajdują się jej zwiadowcy — pierwsi wkraczający w nieznane, niepoznane, nieodgadnięte. Fizyk wparty, mający się znaczony ślad niewidocznej cząsteczki. Geolog, badający jądro ziemi uderzeniami wybuchów. Majster, przestawiający swój warsztat na nieznany dotąd sposób produkcji...

Zwiadowcy zawsze wyrywali się naprzód. Ale jakże powoli docierało do nich wsparcie.

Dwa i pół tysiąca lat oddzielają dni, kiedy bursztyn potarty rękami Talesa z Miletu zmusił do uniesienia się drobny puszek, od czasów, kiedy elektryczność zaczęła spełniać obecną rolę. Prawie dwa tysiące razy Ziemia zdążyła okrążyć Słońce, nim ludzkość przeszła od pierwszego obrotnika Gerona Aleksandryjskiego do pierwszej parowej turbiny. Długa była droga od odkrycia do zastosowania i powoli zastosowania te wchodziły w życie, powoli rozsiewały się po planecie. Gdzieś tam zapykał parowozik — lecz ludzkość nadal poruszała się w dyliżansach, omnibusach, bryczkach. Zabłysnął w laboratorium trzepoczący się włosek lampy elektrycznej, a w domach jeszcze przez pół wieku dymiły łuczywa, mrugały świece, płonęły naftowe lampy.

Jakże cudownie skrócił się w naszych dniach czas od naukowego odkrycia do realizacji opartej na nim produkcji. Jakże energicznie wrywa się główna siła — produkcja — do odkrytej przez zwiadowców wyrwy!

Codzienne cuda

Dawno stało się wiadomym, że jądra atomów uranu można rozszczepić, ostrzeliwując je neutronami!... Zaczekajcie!

Dawno to dowiedzieliśmy się w ogóle, że w atomach są jądra? A już w 1954 roku podmoskiewskie kołchozy były zaopatrzone w elektryczną energię pochodzącą z atomowej elektrowni.

Żyjemy przeważnie wśród rzeczy, które zupełnie niedawno wydawałyby się cudem. Spokojnie otrzymujemy w kasie magazynu czek nabywając telewizor. Cudowne zwierciadło, w którym widać „niebios wyżyny i lasów piękno" w spisach towarów figuruje w rubryce „towary codziennego użytku". Wydaje się w pełni oczywistym, że maszyny elektronowe liczą dochody kołchozów i prowadzą pociągi.

I najprawdopodobniej dlatego z dużym ożywieniem przyjmujemy wiadomości o wzlocie w kosmos pierwszych posłańców ziemi, bo na pewno jutro wzloty te będą służyć codziennym potrzebom ludzkości.

Sztuczna planeta

Jakże urosła w oczach współczesnych postać twórcy idei rakiet międzyplanetarnych — Ciołkowskiego! Urzędnicy carscy uważali go za prowincjonalnego maniaka. Listopad przyniósł pracom wielkiego uczonego uznanie. Ale dopiero teraz w pełni możemy ocenić całą dalekowzroczność jego geniuszu. Właśnie on przepowiedział, że po samolotach śmigłowych, przyjdzie epoka rakietowych „samolotów stratosfery". Spełniło się. Właśnie on obiecał ludzkości powodzenia w lotach za granicą atmosfery. I to sprawdziło się! On wierzył, że cała przestrzeń wokół Słońca zostanie opanowana przez człowieka. Pierwszy krok w tym kierunku już uczyniliśmy.

Drugiego stycznia 1959 roku człowiek zwyciężył siłę ziemskiego przyciągania i posłał w przestrzeń kosmiczną swój znak. Tego dnia byliśmy świadkami narodzin nowej planety i to w roli jej rodziców.

Pomyślcie tylko, rzecz fabryczne produkcji wyrwała się w takie przestrzenie, gdzie dawniej mogły tylko dolecieć fale radiowe, lub błyski atomowych wybuchów.

Ludzi zawsze interesował ogrom bezkresu. Zainteresowanie to najlepiej wyraził w swoich utworach rosyjski poeta Anastazy Fet. Minęło około stu lat od czasu, gdy poeta pisał swe utwory i oto unosi się między gwiazdami ludzkimi rękami stworzona wieczność.

Do obcych słońc

Marzenia stały się jeszcze bardziej dziarskie. Obwieszczając w redakcjach gazet i dzienników: „Uczę się dobrze, zdrowie jeszcze lepsze" — uczniowie już nie żądają, ażeby włączono ich w skład załogi pierwszego kosmicznego statku. Oni rozumieją, że do tego czasu nie zdążą stać się dorosłymi i proszą tylko, by mieć ich na widoku w przyszłości. Czyż nie mają racji przygotowując się do międzyplanetarnych podróży, jeżeli również poważni akademicy rysują na tablicach projekty nie istniejących jeszcze świetlnych-fotonowych — rakiet, ulatujących w gościnę do cudzych słońc?

A dlaczego by nie wyobrazić sobie na bibliotecznej półce książkę o „piśmiennictwie" mieszkańców systemu planetarnego gwiazdy Alfa Centaur?"

I oto myśl znowu nieuchwytnie splata się realiami. Dotyczy ona z matematyczną dokładnością przodującej wiedzy. Oto astronomowie odkryli ledwo dostrzegalne gwiezdne odchylenia i zmierzyli ich wielkość. Nie było to wcale łatwiejsze, niż na przykład określenia w Moskwie amplitudy drgania strun skrzypiec, podniesionych nad uralskimi grzbietami. Jeżeli gwiazda odchyla się, to znaczy, że obok niej znajdują się ciała niebieskie, które okrążając gwiazdę wpływają na nią swoim przyciąganiem. Inaczej mówiąc gwiazda ta posiada planety. Astronomom udało się również określić te niewidoczne, nie świecące się satelity gwiazd i nakreślić ich orbity. A dowiódłszy mnogości planetowych światów, astronomowie otrzymali niemal niezbity dowód na korzyść teorii o istnieniu życia na drugich światach.

Cześć przyszłości

Nowa planeta swą orbitą wytycza pierwszą linię frontu współczesnej nauki i techniki. Pierwszy statek kosmiczny przedstawia sobą kolektywne osiągnięcia licznych nauk: chemii, materiałów pędnych, radioelektroniki, mechaniki, cybernetyki... Laboratorium kosmiczne zdążyło na swej drodze zgromadzić niemało pożytecznych spraw. Toteż uczeni całego świata z niecierpliwością czekają, kiedy zostaną przygotowane komunikaty jego aparatury.

Pierwsze sztuczne sputniki pomogły uczonym lepiej poznać ziemię. Udało się dokładniej zmierzyć gęstość górnych warstw atmosfery i zaobserwować zmiany zachodzące w niej w ciągu doby. Dowiedziano się dużo nowego o zachowaniu się fal radiowych w odchylających się, nasyconych elektrycznością obłokach jonosfery, dosłownie okrywających kulę ziemską ekranem z ruchomej metalicznej zbroi. A jak gęsty jest potok cząsteczek kosmicznych w kosmosie? Na to pytanie sputniki nie mogą dać odpowiedzi: znajdują się one jeszcze zbyt blisko ziemi! Jej pole magnetyczne podobne do wielkiego wodospadu, zbiera kosmiczne cząsteczki, zgęszczając ich potoki.

Nie wiedzieliśmy, czy księżyc rozporządza magnetycznymi właściwościami...

A czy trzeba to wiedzieć?

Jedna z oznak wysokiej kultury naukowej naszego narodu przejawia się w tym, że ani jeden człowiek nie ma wątpliwości co do znaczenia rozstrzygnięcia podobnych problemów. U nas wszyscy rozumieją, że obecna wiedza — zawsze służy ludziom, że niewątpliwie wytyczy drogę ku oceanowi spraw praktycznych.

Trzy radzieckie sputniki ziemi dostarczyły najcenniejszych informacji o kuli ziemskiej i o otaczających ją przestrzeniach. Praktyczne rezultaty obserwacji ze sputników pomogły wytyczyć drogę do przestrzeni wokół słońca. Myśl nasza zwraca się znów ku rakiecie kosmicznej nie tylko dlatego, że jest ona cudownym zwycięstwem myśli ludzkiej, lecz przede wszystkim dlatego, że poszerza ona jeszcze dalej obszar naszych poznań, odkrywa nowe drogi i kierunki. Obecnie nasi uczeni intensywnie badają dostarczone przez nią dane, a ich wnioski będą wielkim wkładem do nauki światowej.

A obecnie za zwiadowcami — przyrządami w rakietach — do opanowania kosmicznych przestrzeni przygotowuje się główna siła — sam człowiek.

Planeta wykonana przez fizyków i tokarzy, ślusarzy i radiotechników, chemików i matematyków, wyrzucona w przestrzeń siłą milionów ludzi, którzy wypisali na niej swoje wspólne inicjały: „ZSRR" — krąży wokół Słońca. Ku niej kieruje się wyobraźnia artystów, pisarzy, myśli młodych.

Tłumaczyła: E. N.

Wiktor Wołchowitinow
naczelny redaktor dziennika „Młody Technik"

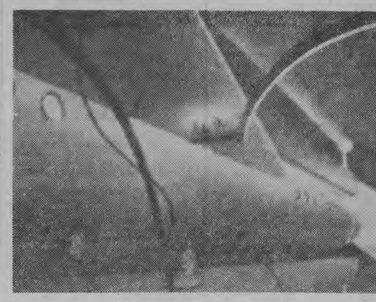

Ostatnie przygotowania do wzlotu.

MODA

Najmodnieiszy — pogodny uśmiech

„Wszystko na swoim miejscu" — takie jest hasło mody w sezonie wiosenno-letnim roku 1959. Wszystko — to znaczy talia, która w ostatnich czasach była zaakcentowana albo wysoko, albo w ogóle jej nie było.

Wiosenna moda przewiduje całą gamę odcieni koloru żółtego, no i... takiego, jaki się znajdzie w naszych sklepach.

Słynne domy mody lansują tego roku (i do tego wypada się dostosować) miękkie kostiumy typu Chanel. Kostiumy te o szerokim żakieciku, przybrane są lamówką (b. modnej), frędzlą, lub tylko guzikami. Można je szyć z miękkiego samodziału, flauszu, kolorowych wełenek. Można też wykorzystać tani, deseniowy ryps, którego coraz więcej w naszych sklepach.

★

Miękki kostiumik z samodziału. Szeroki żakiecik, spod którego widać efektowną białą bluzkę.

Przypominamy, że w tym sezonie obowiązuje biały akcent. Może to być biała bluzka, kołnierzyk, mewka czy też rękawiczki. Z takim „akcentem" dopełnia wygląda ładnie i młodo, co zresztą widzimy na powyższym zdjęciu.

Ozdoba tej garsonki jest prosty krój, no i uroczy uśmiech jej właścicielki. Krótkie rękawki wymagają ładnej pogody i wyższej temperatury, dlatego też kostium uszyjemy sobie z kolorowej wełenki dopiero w maju.

W tym kostiumie możesz pokazać się na przyjęciu, w kinie, w teatrze. Przyjaciółki będą na pewno Ci zazdrościć, a panowie odprowadzać swój zachwyt.

Szeroki żakiecik, przybrany guzikami i kieszeniami wszytymi „za wysoko". Kostium uszyty jest z popitu, która znowu pokazała się na półkach sklepowych.

Przy tym wypoczniesz

Ptak ryba zwierzę...

Znacie taką zabawę: „Ptak, ryba zwierzę..." Na podobnej zasadzie opiera się i nasza zgadywanka. Niżej podajemy 10 nazw ptaków, ryb, zwierząt i roślin. Zadaniem uczestników dywanki jest napisanie obok nazwy czy dotyczy ona ptaka, rośliny, ryby, czy zwierzęcia.

Oto te nazwy:

1. *kirka*
2. *dzwoniec*
3. *pstrągówka*
4. *wieloryb*
5. *ranuszek*
6. *różańka*
7. *smużka*
8. *badylarka*
9. *brzana*
10. *sekwoja*

Wśród Czytelników, którzy nadeślą rozwiązanie zgadywanki łącznie z rozwiązaniem logogryfu — klucza, rozlosujemy 10 cennych nagród książkowych. Niezależnie od tego wśród wszystkich uczestników świątecznych zgadywanek rozlosujemy nagrodę w postaci zegarka na rękę.

Kto ma silna wolę

Pigułki — przeciw nałogowi palenia

Po alkoholikach, którzy mają do dyspozycji pigułki obrzydzające picie („Antabus"), przyszła kolej na nałogowych palaczy. I oni mają teraz możność zwalczenia swego nałogu.

W Ameryce szeroko reklamuje się nowy środek pod nazwą „Bantron", który — zażywany raz dziennie — pozwala każdemu palaczowi odzwyczaić się od palenia w 3—7 dni.

Jak doszło do odkrycia tego leku? Zespół badaczy w pracowniach Uniwersytetu w Chicago, studiując przyczyny zapalenia dziąseł, doszedł do wniosku, że powodem schorzenia jest w dużym stopniu palenie tytoniu.

Badacze zaczęli szukać leku, który niweczyłby w organizmie palacza skłonność do nałogu. Wśród wielu innych środków chemicznych zbadali również znany od lat lek pochodzenia roślinnego, określony chemicznie jako sirezan lobeliny, a działający pobudzająco na ośrodek nerwowy - ruchowy i oddechowy. W toku badań stwierdzono, że lek ten działa hamująco na nałóg palenia tytoniu.

W literaturze medycznej zastrzega się, że „Bantron" działa skutecznie tylko wtedy, gdy palacz istotnie chce uwolnić się od nałogu i jak gdyby współdziała psychicznie z lekiem.

(M. K.)

Sukienka o wyraźnie zaznaczonej talii. Dekolt „łódkowy", kolorowy pasek, czynią całość skromną i ładną. Na tę sukienkę nadaje się właśnie deseniowy ryps.

Na zakończenie trzeba dodać, że w sezonie wiosennym roku bieżącego najmodniejszy jest pogodny uśmiech. Jest on ozdobą i niezbędnym dodatkiem do wszystkich płaszczy, kostiumów i sukienek.

Drogi Czytelniku!

Celem niniejszej ankiety jest poznanie Twoich upodobań i zainteresowań czytelniczych, co posłuży zarówno dla celów naukowo-badawczych jak i do sformułowania czy skorygowania wytycznych pracy redakcji czasopism i instytucji wydawniczych.

Dlatego prosimy Cię o wypowiedzi rozważne, przemyślane a przede wszystkim szczere.

Ankieta jest w zasadzie anonimowa, lecz wśród tych uczestników, którzy zechcą podać swe nazwisko i adres zostaną rozlosowane liczne i cenne nagrody rzeczowe w postaci rowerów, zegarków, aparatów radiowych, fotograficznych, wiecznych piór, teczek skórzanych oraz cennych bibliotecznych lub kompletów książek po 25 tomów ufundowanych przez: Ministerstwo Kultury i Sztuki, Centralny Zarząd Rzemiosła, Czytelnik, Instytut Wydawniczy PAX, Iskry, Książkę i Wiedzę, Lubelską Spółdzielnię Wydawniczą, Naszą Księgarnię, Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Państwowy Instytut Wydawniczy, Państwowe Wydawnictwa Rolnicze i Leśne, Wiedzę Powszechną, Wydawnictwo MON.

Ankietę należy wypełnić przez podkreślenie właściwych odpowiedzi w punktach 2, 8—15, 17, oraz wpisanie odpowiednich danych w pozostałych punktach. Wypełnioną ankietę prosimy przesłać pod adresem Redakcji „Gazety Białostockiej", Białystok, ul. Wesołowskiego 1 — do dn. 20 kwietnia br.

Instytut Książki i Czytelnictwa

Pytania ankiety

1. Jakie gazety i czasopisma czytuje Pan(i) stale? . . . . . .

2. Jakie artykuły czyta Pan(i) najchętniej?

wiadomości polityczne z Polski, wiadomości polityczne ze świata, o gospodarce, o szkolnictwie i wychowaniu, wiadomości lokalne, wypadki, recenzje i wiadomości o książce, filmie, teatrze, muzyce, sztuce, porady zawodowe, sport, reportaże, o życiu ludzi w Polsce, w świecie, odcinki powieści, opowiadania, moda, humor, odpowiedzi na listy.

3. Jakie książki z literatury pięknej przeczytane w ostatnich trzech latach podobały się Panu(i) najbardziej? . . . . . .

4. Jeśli wśród przeczytanych ostatnio książek były takie, które się Panu(i) nie podobały, prosimy podać tytuły? . . . . . .

5. Jakie książki naukowe, popularno-naukowe lub fachowe przeczytał Pan(i) w ostatnim roku? . . . . . .

6. Który bohater ze znanych Panu(i) książek jest Panu(i) najbliższy? . . . . . .

7. Jakie cechy jego chciałby Pan(i) widzieć w ludziach współczesnych? . . . .

8. Co chciałby Pan(i) znaleźć w książkach, które w najbliższych latach znajdą się w handlu i bibliotekach?

rozrywkę, opisy przeżyć wewnętrznych jednostki, obrazy wielkich wydarzeń historycznych, losów wielkich ludzi, opisy nieznanych krajów, okolic oraz przyrody, opisy życia ludzi współczesnych polskich i obcych, na tle ich środowisk społecznych i politycznych, opowieści fantastyczno-naukowe, kryminalno-sensacyjne, inne sprawy, (jakie) . . . . . .

9. Skąd bierze Pan (i) książki do czytania?

z biblioteki publicznej, zakładowej, z wypożyczalni płatnej, od znajomych, kupuje . . . . . .

10. Skąd dowiaduje się Pan(i) o interesujących książkach?

z prasy, radia, z wystaw księgarskich, katalogów bibliotecznych, z bibliografii, od znajomych, od bibliotekarza, od nauczyciela, z innych źródeł (jakich) . . . . . .

11. Jak spędza Pan(i) najchętniej wolny czas?

na czytaniu książek, czasopism, słuchaniu radia, w teatrze, kinie, przy telewizorze, na zawodach sportowych, uprawianiu sportu, spotkaniach i rozmowach towarzyskich, grze w karty, inne (jakie) . . . . . .

12. Płeć — mężczyzna — kobieta.

13. Wiek: ile lat . . . . . .

14. Do jakiej szkoły Pan(i) uczęszczał?

podstawowa, średnia ogólnokształcąca, średnia zawodowa, wyższa i ile klas ukończył? . . . . . .

15. Zawód wykonywany (kobiety nie pracujące zawodowo podają również zawód męża):

robotnik, robotnik rolny, rolnik, urzędnik, nauczyciel, technik, inżynier, pracownik naukowy, wolne zawody, wojskowy, przedsiębiorca prywatny, inteligencja twórcza, rzemieślnik, uczeń, student, gospodyni domowa, inny zawód (jaki) . . . . . .

16. Zawód ojca — jeżeli obecnie nie pracuje lub nie żyje podać należy ostatnio wykonywany zawód . . . . . .

17. Miejsce zamieszkania

A. wieś, miasteczko (albo osiedle do 10.000 mieszkańców), wielkie miasto (powyżej 100.000 mieszkańców)

B. województwo . . . . . .

Gody wiosny - gody życia

Ledwie tylko słońce lepiej przygrzeje, a lody ruszą na rzekach — czas topić Marzannę. Tak było od prawieków. Trzeba przecie wyjść na powitanie wiosny i to szybko, bo jak się „śmierteczki" nie utopi w porę — zima gotowa powrócić. A gdy się już Marzannę utopi, albo spali — należy wrócić do wsi z zieloną gałązką, ustrojoną we wstążki.

Wtedy już ze spokojem można rozpocząć przygotowania do tych najradośniejszych świąt — godów wiosny i życia. Symbolem życia jest według starej legendy aryjskiej — jajko. Nic więc dziwnego, że jajko odgrywa taką rolę w wielkanocnej tradycji.

★

Z dawien dawna na Kurpiach panował zwyczaj, że dziewczęta już od Palmowej niedzieli rozpoczynały „pisanie" woskiem jaj i „krasszenie" ich w różnokolorowych barwnikach roślinnych. Dziewczęta pracowały pilnie ku własnej chwale i... uciesze chłopców.

Bo to właśnie chłopcy już w pierwszy dzień świąt rozpoczynali grę „w pisanki".

Niektórzy potem się chwalili, że wygrali kopę pisanek, ale były to z pewnością zwyczajne przechwałki. O wygranej decydowała zręczność i szczęście. Przeciwnicy brali do ręki swoje „pisanki" i stukali je czubkami. Czyja pękła — ten przegrywał i oddawał je zwycięzcy.

★

Pisanki służyły też jako podarek, czyli „dyngus", a także upominek dla „Kurka" i jego kompanii.

„Dyngus" albo „śmigus" znany był jak Polska długa i szeroka, a sięgał jeszcze przedhistorycznych czasów. Należał do rytualnych obrzędów i połączony był z dawaniem podarków, szczególnie jaj oraz ze smaganiem się rózgami.

Chłopcy na wsi sporządzali nawet specjalne machiny — niczym strażackie sikawki, które zapewniały zarówno siłę strumienia, jak i jego duży zasięg. Inni po prostu chwytali dziewczęta za ręce i nogi i wrzucali wprost do rzeki. Nawet tym dziewczętom, które mieszkały we wsi, gdzie nie było rzeki ani stawu — nie uszło na sucho. Od czego przecież są studnie?

Czerpano wodę wiadrami i oblewano bez litości. Z drugiej jednak strony dziewczyna, której nie dostał się „oblej" czyli „dyngus", była obiektem drwin, gdyż to świadczyło o braku powodzenia.

Poniedziałek — był dniem chłopców. Za to dziewczyny mogły potem oblewać chłopców aż do samych Zielonych Świątek. Oczywiście, o ile im — istotom słabszym się udawało.

W miastach, gdzie to — jak wiadomo — żyli i żyją ludzie chuderlawi i bez fantazji — skrapiano się delikatnie wodą kwiatową.

★

Drugi dzień świąt poświęcano nie tylko dyngusowi, ale i chodzeniu z „Kurkiem". Od chaty do chaty, od wsi do wsi szły „kompanie" z „Kurkiem", czyli przystrojonym z piór kogucikiem. A słychać ich było już z daleka. Chodzili bowiem ze śpiewem. Gdy przeszli próg chaty — kłaniali się gospodarzom:

„Pan gospodarz w środku
stoła,
Suknia na nim w złote
koła,
Pani gospodyni brzęka
kluczykami, stąpa koreczkami.
Dla nas darów szuka.
Szukaj pani, masz li
szukać,
Bo nam długo tutaj
czekać,
Boć my wózkiem nie
jedziemy,
Co nam dacie, to
weźmiemy."

Szczególnie chętnie zachodzili do chat, gdzie były dziewczyny do wzięcia. W niektórych wsiach ojcowie, przy bieleniu ścian chaty na święta, pamiętali o zostawieniu szczytowej nieobielonej, żeby chłopcy już z daleka widzieli, że tu mieszka panna na wydaniu.

W poniedziałek wielkanocny chodziły też dzieci „za wykupem" lub „wołoczebnym" do swoich rodziców chrzestnych, od których otrzymywały poczęstunek: ciasto i pisanki.

★

Nie zawsze pomagało topienie Marzanny. Czasem zima i po wielkanocnych godach lubiła wracać do wsi. Ale były to już jej ostatnie wysiłki. Wiosna ze słońcem, bziami, kwiatami szła zwycięskim pochodem przez świat. Jak tu więc nie radować się i nie cieszyć w te święta wiosny, radości i zwycięstwa życia całej przyrody nad marwotą zimy?

K. SIEMIATYCKA

ANDRZEJ PIWOWARCZYK

Stary zegar

Krakowskie Przedmieście było niemal że puste. Przed hotelem „Orbisu" stały tylko dwie czy trzy limuzyny dyplomatyczne; większość wozów odjechała już do garaży. Tylko od czasu do czasu przeszedł pod arkadami „domu bez kantów" ktoś, kogo ważne, nie cierpiące zwłoki sprawy skłoniły do wyściubienia nosa na ulicę. Wiał wiatr listopadowy od strony Wisły. Z wybrzeża na Plac Zwycięstwa niosła się Karową chmura mgły... Skręciłem w dół — spoglądając na fosforyzujący zegarek. Do chwili umówionego spotkania pozostawało jeszcze cztery minuty.

Prawie w tym samym momencie, kiedy stanąłem na schodach gmachu Komendy Głównej, uchyliły się drzwi na zewnątrz i wyjrzała zza nich charakterystyczna postać kapitana Gleba. Wysoki, z lekko posiwiałymi skroniami, mimo posunkowo młodego wieku, pochylony nieco, wyciągnął ku mnie rękę:

— Witajcie, redaktorze... Wybaczcie, że nie mogliśmy umówić się wcześniej. Jestem wściekle zajęty.

Uśmiechnąłem się odwzajemniając uścisk dłoni. Pora była rzeczywiście późna. Ale przecież zależało mi na tym, by zdobyć „materiał" do opowiadania. Strzepnąłem więc śnieg z płaszcza i wszedłem do hallu pokazując przepustkę.

Wartownik trzasnął służbiście obcasami.

— Proszę, może pójdziecie ze mną, redaktorze. W ten sposób skrócimy sobie drogę — odezwał się kapitan Gleb. Wyminął niedopałek papierosa na ustawionej przy schodach popielniczce i ruszył naprzód długim, oświetlonym słabymi żarówkami korytarzem. Podążyłem w milczeniu za nim.

Kiedy przechodziliśmy obok jakichś białolakierowanych drzwi, na których widniał napis „Magazyn depozytów", nagle do nas zza nich dźwięk zegara. Biła godzina ósma. Piękne, mosiężne tony rozbrzmiewały w pozornej pustce i ciszy gmachu tak natarczywie i żałośnie, że musieliśmy się mimowiedzy zatrzymać czekając ostatniego uderzenia...

Dopiero po chwili kapitan Gleb powiedział, jakby do siebie, stłumionym, ale wyraźnym, pełnym życzliwości głosem:

— To, wiecie, również nasz... dowód rzeczowy. Jutro czy pojutrze zostanie przekazany do Urzędu Likwidacyjnego. Prawy właściciel nie żyje od siedmiu lat. I dopiero nieprawno udało się rozwikłać zagadkę jego śmierci... Jeśli zechcecie, opowiem wam o tej prawie fantastycznej, niesamowitej historii... Nie mieliśmy świadków, którym by można całkowicie zaufać. Zawiodły wszystkie kolejne hipotezy. Tylko zegar wiedział... No, ale wybaczcie, redaktorze, że was zatrzymałem. To tylko taka mała przedmowa.

Na korytarzu panowała już niczym nie zmącona cisza. Dopiero z dołu, z hallu, dochodziły miarowe kroki wartownika.

Ruszyliśmy dalej. Gdzieś tam, w końcu korytarza, zza uchylonych drzwi padała na chodnik smuga światła. Kapitan Gleb wszedł pierwszy i wskazał stojący w kącie wieszak.

— Tu możecie zostawić palto...

Proste, surowe niemal wnętrze gabinetu rozświetlała częściowo, pochylona, stojąca na małym stoliku przy biurku, lampa. Sufit pozostawał całkowicie w cieniu.

Zsumiała para w kaloryferach. Daleko za oknem wybłyskiwały w głębi listopadowej nocy wątłe światła Grochowa i Pragi. Wisła pozostawała gdzieś w dole, pokryta mgłą, którą nie mogłem widzieć jej powierzchni ani dachów brzegu siedząc w głębokim, miękkim fotelu. Kapitan usadowił się za biurkiem pokrytym wielką lustrzaną taflą... Nie spostrzegłem na niej, patrząc pod światło, ani jednej drobiny kurzu, ani jednego odcisku palców.

— Widzę, że zdążyłem was już czegoś nauczyć — rozległo się z półmroku żartobliwe powiedzenie.

Wzruszyłem ramionami. Rzeczywiście, dowiedziałem się niejawno, że odciski palców znajduje się najłatwiej patrząc pod światło. Zazwyczaj używa się zresztą do tego celu ananasowej lampy kwarcowej... Kapitan Gleb przesunął pochyliczkę i przyglądając mi się spod oka, wyjaśnił:

— Sprzątano wieczorem; potem już nikt tu nie wchodził... Zabłysła na chwilę zapałka odbijając się w szybach, po których zacinały mokre płaty śniegu. W chwili kiedy kapitan Gleb zaczynał swoje opowiadanie, przycichł nieco szum pary dochodzący z umieszczonych pod oknem kaloryferów. Tym ostrzej brzmiały jego głuche słowa i tym wyraźniej rysowały się przed moimi oczyma obrazy z jesieni roku dziewięćset czterdziestego siódmego roku.

Kapitan Gleb opowiadał:

— Było to jak gdyby o tej porze. Pamiętam taką samą ciemną jesienną, ziąb i przenikliwy, wilgotny wiatr. Tamtej nocy pociąg osobowy, który odjechał z Dworca Wileńskiego w Warszawy w stronę Białegostoku, znalazł się na odcinku toru w powiecie Wysokie-Mazowieckie. Był to zwykły przystający na każdej najmniejszej stacyjce i wlokący się noga za nogą, zdezelowany pociąg powojenny. W jego wagony wchodziły najprzeróżniejsze wagony; w większości, to to wtedy, ciemne i pozbawione szyb. Tu i ówdzie podbite pozasłaniali okna rozmaitymi paltami i kurtkami. W niektórych przedziałach migały wątłe świeczki, w innych ukrywały się pijackie śpiewy szabrowników wracających z Wschodu. Parowóz parskał od czasu do czasu snopami iskier, a kiedy pociąg przejeżdżał obok śpiących wsi — w szumie wiatru i deszczu rozlegało się szczekanie psów podwórzowych.

Jeden z przedziałów był wyjątkowo cichy. Jechało w nim kilkunastu wracających do domu kolejarzy, wśród których siedział w kącie starszy, zmęczony człowiek. Zbudził się po pewnej chwili, usłyszawszy wypowiedzianą przez kogoś nazwę „Szepietowo".

— Szepietowo? Czy to daleko jeszcze? — zagadnął swego sąsiada.

— Szepietowo to następna stacja. Zaraz potem jak pociąg zwolni... Będziemy przejeżdżać przez most. A tam ktoś coś naprawiają. Teraz dojeżdżamy do zakrętu — wyjaśnił zagadnięty.

I tej chwili mrok przedziału przecięła brzytwa ostrego, zapalającego światła. Ludzie odruchowo zasłonili oczy.

— Pan czego?! — rozległ się niespodziewanie okrzyk człowieka, który pytał przed paru sekundami o stację Szepietowo. Światło latarki elektrycznej zgasło tak samo nagle, jak nagle wybłysło. Równocześnie z szumem wiatru i dudnieniem pociągu stopiły się dwa głuche, szybko następujące po sobie strzały.

— Drzwi!!! — ktoś, kto wyrzucił z siebie to słowo, zamilkł się nagle i ucichł. Zanim pasażerowie drzemiący w przedziale, oślepieni nagłym urwanym błyskiem latarki, zdołali się zorientować — było po wszystkim. Pociąg zwalniał zbliżając się do mostu, a sprawca czy sprawcy napadu, ci, którzy strzelali — zdołali wyskoczyć.

W ogólnym zamieszaniu i wrzawie, która opanowała cały wagon, ktoś, widać bardziej przytomny, pociągnął za hamulec. Ktoś inny poświecił zapałką. Z przodu, od parowozu biegł szybko pomocnik maszynisty i kierownik pociągu. Potykali się o szpały, przypuszczając w pierwszej chwili, że to jeden z częstych wypadków zatrzymania pociągu bez żadnego powodu.

— Bandyci! Cholery na nich nie ma! Eneszeciaki! Dawno mówiłem: wytłuc, wytłuc to bractwo jak pluskwy! — perorował jakiś zdenerwowany, przygodny mówca.

Kierownik pociągu z pomocnikiem maszynisty byli już na miejscu. Dopiero teraz w świetle karbidówki ukazał się oczom zgromadzonych obraz pełen grozy. W kącie przy oknie siedział z pochyloną głową starszy człowiek. Ręce miał opuszczone, kapelusz nasunięty na oczy, tak jakby chciał je osłonić przed światłem latarki.

Wybuchnęły znowu zmieszane okrzyki, spośród których wybiło się wołanie o pomoc z sąsiedniego przedziału. Okazało się, że kula przeszła na wylot, raniąc siedzącą tam dziewczynę.

Obok wagonu zebrał się już ogromny tłum ciekawych. Ludzie palili na wietrze zapałki i świeczki. Dwóch czy trzech oficerów z trudem usiłowało zapanować nad sytuacją, wzywając do opamiętania. Trwało to co najmniej pół godziny.

Dopiero gdy maszynista zaczął dawać ostre sygnały gwizdkiem parowozu, pasażerowie zajęli z powrotem swoje miejsca. Ci z przedziału, w którym pozostał zabity, przenieśli się do innych wagonów. Przedział został zamknięty przez konduktora. W środku na ławce usiadł żołnierz z KBW, jadący właśnie do rodziny, która zamieszkiwała w Szepietowie...

— To było tak, jakbym... jechał na karawanie! Pierwszy raz w życiu mi się coś takiego przydarzyło, panie władzo — opowiadał potem obrazowo maszynista pociągu, składający zeznania w Szepietowie.

— Nie udało się stwierdzić nic szczególnego — meldował żołnierz KBW, któremu przypadła w udziale rola przypadkowego konwojenta ofiary napadu.

Dziesiątki pasażerów tłoczyły się przed drzwiami małej klitki stacyjnej, w której mieścił się posterunek SOK, opowiadając bez ładu i składu przebieg zajścia. Według jednych — bandytów było dwunastu. Inni mówili, że strzały padły wprost z lasu. Jeszcze inni widzieli na własne oczy, jak ktoś wyskakiwał z pociągu i trzymał w ręku walizkę. Nie brakło takich, według których napadu dokonał Cygan z brodą!

Przybyły na miejsce komendant posterunku MO w Szepietowie, nie tracąc głowy, przy poparciu jakiegoś oficera z UB jadącego do Białegostoku, polecił odczepić wagon i odstawić go na boczny tor. Równocześnie udało mu się wynaleźć w tłumie dwóch świadków, którzy rzeczywiście byli bezpośrednimi obserwatorami wydarzeń, jakie rozegrały się przed godziną w ciemnym i mrocznym przedziale. Ci ludzie, mieszkańcy Szepietowa, zostali po przesłuchaniu wypuszczeni do domu.

Po upływie godziny stacja w Szepietowie opustoszała. Ranną odstawiono do szpitala. Pasażerowie jadący do miasta i do pobliskich wsi rozeszli się. Pociąg z dwugodzinnym opóźnieniem wyruszył w dalszą drogę do Białegostoku. Na bocznym torze pozostał osamotniony wagon, pilnowany z zewnątrz przez dwóch milicjantów, którym komendant MO z Szepietowa zabronił wchodzenia do środka.

Zaczynało szarzeć, w chwili kiedy powiadomiony drogą służbową o wypadku komendant powiatowy otrzymał połączenie telefoniczne z Warszawą.

* * *

— W tym czasie, w roku tysiąc dziewięćset czterdziestym siódmym — opowiadał kapitan Gleb — nasz Wydział Śledczy był dzień i noc na nogach. Nie spało się całymi tygodniami. Mieliśmy się zajmować wyłącznie sprawami kryminalnymi, ale te sprawy wiązały się bardzo często z „polityką". Granica między bandytyzmem z chęci zysku i bandytyzmem politycznym jest zawsze bardzo płynna... W chwili gdy otrzymałem meldunek o wypadku w Szepietowie, pamiętam, była godzina siódma rano. Najbliższy pociąg w stronę Białegostoku odchodził przed ósmą. Udało nam się w jakiś, chyba cudowny sposób przedostać z Warszawy na Pragę i wskoczyć na Dworcu Wileńskim do ostatniego wagonu, już w biegu. Zresztą trzeci towarzysz nie zdążył. Dogonił nas dopiero wieczorem.

Zaczęliśmy w Szepietowie po południu od powtórnego

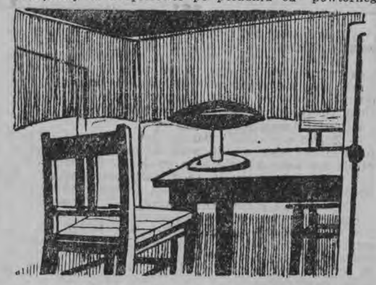

przesłuchania tych dwóch niewątpliwych świadków zajścia, dwóch obywateli, którzy znajdowali się krytycznej nocy w tym samym przedziale. Niestety, nie dało nam to przesłuchanie zbyt wielu wskazówek. Ani jeden, ani drugi nie mogli na pewno stwierdzić, kto i jak strzelał. Nie mogli nam powiedzieć, ilu było sprawców napadu, kto i kiedy opuścił przedział, wyskakując na nasyp. Nie umieli odpowiedzieć na pytanie, jak się to stało, że nikt nie został przez wyskakujących potrutowany. Przecież sami mówili, że w przedziale było niesamowicie tłocznie.

Pozostał więc wagon odstawiony na boczny tor i w wagonie człowiek, który, rzecz jasna, nie mógł mówić. Rezygnując z dalszych wypowiedzi dwóch współpasażerów zabitego, przeprowadziliśmy oględziny, uzupełniając je odpowiednimi szkicami i zdjęciami fotograficznymi. Prokurator, który się tymczasem pojawił, zarządził odwiezienie ciała do najbliższego szpitala, gdzie miano przeprowadzić sekcję.

Nie było trudno ustalić, o kogo chodzi. Ten człowiek, zabity, jechał z Warszawy. Był z zawodu złotnikiem i pracował w Ministerstwie Skarbu, zajmując bardzo odpowiedzialne stanowisko... Zadecydowało to o fakcie, że komendant posterunku z Szepietowa zaalarmował telefonicznie swoich zwierzchników, a ci przekazali meldunek do naszego wydziału... Z listów, jakie znaleźliśmy przy zabitym wynikało, że jedzie do córki w Białymstoku. Inne okoliczności dotyczące jego osoby miały wyjaśnić się dopiero po powrocie do Warszawy.

* * *

Kapitan Gleb przypalił papierosa od papierosa. Poprawił się na krześle i wyciągnąwszy z kieszeni ołówek zaczął rysować tępym końcem plan sytuacyjny. Patrząc pod światło na szkło pokrywające biurko, miałem przed oczyma kształty budynku stacyjnego w Szepietowie, linie torów, stojący na bocznym torze wagon, który w tamtym momencie stał się tak zwanym dowodem rzeczowym i został zarekwirowany przez brygadę śledczą Polskim Kolejom Państwowym. Po drugiej stronie biurka, również na szkle, zaczynało wyłaniać się wnętrze brudnego, nie sprzątanego chyba od lat, przedziału w starym, zdezelowanym tysiącami kilometrów podróży wagonie osobowym...

Kapitan Gleb opowiadał dalej:

— Przedział nie miał szyb ani światła. Spod sufitu zwisały jakieś nędzne resztki lampy gazowej. Na jednej ścianie była półka prowizorycznie zbita z nieheblowanych desek. Na drugiej rozpinała się potargana, zlejąca olbrzymimi dziurami siatka z dobrego, lnianego szpagatu. Sufit przedziału był szary, okopcony świecami, których używali podróżni powojenni. Ściany miały barwę nieokreśloną. Przekłaśnia centralnego ogrzewania nie istniała. Podobnie nie było tu napisów „Nie wychylać się", „Nie pluć" i emaliowanych tabliczek wyjaśniających podróżnym, kiedy klamka zapadła, a kiedy drzwi są otwarte. Na ścianie i

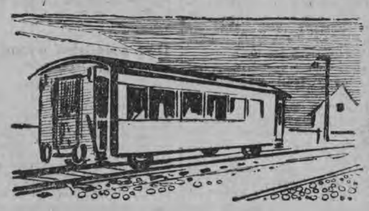

drzwiach były w tych miejscach jaśniejsze nieco plamy... Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności poobijana tabliczka z napisem zakazującym przewozu nabitej broni pozostała nietknięta. Mniej więcej pośrodku tej tabliczki znaleźliśmy otwór wlotowy kuli, którą w przebliżeniu można było określić jako kaliber dziewięć milimetrów... Potwierdził to nasze przypuszczenie jeden z funkcjonariuszy, przynosząc niebawem ze szpitala, gdzie dokonano sekcji, kulę tego samego kalibru. Drugą, tę, która przebijając cienką ściankę ranita, zresztą lekko, dziewczynę z sąsiedniego przedziału, znaleźliśmy w tamtym przedziale wdeptaną w błoto. Jakkolwiek nieco zniekształcona, pochodziła z tej samej broni... Mogło to być niemieckie parabellum, Walter, Vis, P-38, belgijski pistolet piętnastostrzałowy, wreszcie dziesięć czy dwadzieścia innych rodzajów broni zwleczonych z całego świata do Polski przez armie niemieckie podczas działań wojennych i podczas okupacji.

Sam fakt, że broń, z której oddano strzały, miała kaliber dziewięć milimetrów — nie powiedział nam nic. Nie mogliśmy ustalić, jakiego pochodzenia była ta broń, nie byliśmy w stanie, opierając się tylko na fakcie używania tej, a nie innej broni, wyobrazić sobie jej posiadacza. Osoba zabójcy, powody zajścia i w ogóle wszystko pozostawało dla nas okryte grubą warstwą mgły i mroku...

II.

Skrupulatne oględziny przedziału, w którym doszło do zabójstwa, i przedziałów sąsiednich, trwające trzy czy cztery godziny nie posunęły śledztwa ani o krok naprzód. Nie udało się odnaleźć łusek z pistoletu ani walizki, teczki czy innego bagażu, który zabity z pewnością posiadał. Przeszukaliśmy na wszelki wypadek, niemal centymetr za centymetrem, peron w pobliżu wagonu, a następnie wóz, którym odwożono ciało do szpitala celem przeprowadzenia sekcji. Mogło się przecież zdarzyć, że łuska, odskakując po strzale, została w fałdach ubrania zabitego, a potem spadła na ziemię lub zaplątała się w słomie, którą moszczono wóz. Tu, na stacji w Szepietowie, nie znaleziono jej w ogóle....

Zaczynało się zmierzchać, w chwili, gdy zdecydowaliśmy, że dalsze przetrzymywanie wagonu na bocznym torze jest bezcelowe. Powiedziałem o tym dyżurnemu ruchu i niebawem można było zobaczyć, jak kilka starszych kobiet uzbrojonych w miotły i kubły z wodą zabrało się do porządków. Były to prawdopodobnie pierwsze od kilku lat „ablucje" wagonu, który wieczorem, już pod moją nieobecność, został włączony w skład najbliższego pociągu.

Tknęło mnie coś, żeby nieznacznie obserwować kobiety, które szorowały podłogę i ściany wagonu. Usiadłem w tym celu przy oknie w budynku stacyjnym, w izbie bagażowej. Było stąd doskonale widać wagon i pobliskie tory. Kobiety przychodziły co kilkanaście minut do pompy, by zaopatrzyć się w wodę. Spostrzegłem w pewnym momencie, że jedna z nich, rozejrzawszy się, schowała coś śpiesznie do kieszeni brudnego fartucha. Od tej chwili nie spuszczałem jej z oczu. Po kilkunastu minutach, kiedy odnosiła miotłę i kubeł do magazynu, który znajdował się przy budynku stacyjnym, poleciłem przyprowadzić ją do siebie. Przestraszona i zaaferowana przekroczyła w towarzystwie funkcjonariusza próg klatki posterunku nie wiedząc, jak się zachować. Drżała na całym ciele tak, że kij miotły, uderzając o cynkowe wiadro, wybijał jednostajny, monotonny rytm.

— Co tam macie ukryte w kieszeni, matko? — spytałem podchodząc bliżej.

Sięgnąwszy ręką do fartucha wyciągnęła... smoczek.

— To, to znalazłam pod ławką... dla wnuczka. Bo tu nie ma smoczków — wyjąkała niepewnym głosem. Przeszedłem do sąsiedniej izby, pytając kolejarzy, czy w Szepietowie można kupić smoczek. Potwierdzili zgodnym głosem, że właśnie od kilku tygodni smoczków brakuje.

To spostrzeżenie prowadziło więc do nikąd. Poprzestaliśmy na zobowiązaniu zapobiegliwej babci, że zanim ofiaruje ten prezent swojemu kochanemu wnuczkowi wypiorę go wrzącą wodą.

W ten sposób zakończyło się zasadnicze śledztwo na stacji w Szepietowie...

(Ciąg dalszy w niedzielę)

Gdzie pojedziemy na kajaki

Z początkiem wiosny warto się zatroszczyć o lato, o przyjemne spędzenie letnich niedziel, gdzieś poza miastem. Najbardziej na miejsce świątecznego wypoczynku nadają się leżące opodal Białegostoku dwie miejscowości — Supraśl i Wasilków.

Z pomocą w uruchomieniu tam ośrodków wypoczynkowych przychodzi białostoczanom Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białymstoku.

Prezydium PRN postanowiło zorganizować w Supraślu i Wasilkowie plaże oraz wybudować przystanie kajakowe. Na ten cel przeznaczono łącznie około 200 tys. złotych.

GWARDIA bez strzelców wygrała ze Skrą

W rozegranym 26 bm. towarzyskim meczu piłkarskim w Czarnej Wsi, **Gwardia Białystok** pokonała **Skrę Czarna Wieś 5:2 (0:1).**

To, co zademonstrował napad Gwardii pod bramką Skry, nie może wróżyć wielkich sukcesów. Mimo wielkiej przewagi technicznej, białostoczanie do przerwy nie mogli strzelić bramki. O wiele sprawniej poczyniła to Skra, prowadząc nawet do przerwy 1:0. Po przerwie o zwycięstwie białostoczan zadecydowała ich wyższość techniczna i lepsza kondycja. Gwardia mogła wygrać w wyższym stosunku, gdyby jej napastnicy potrafili celniej strzelać.

Drużyna gospodarzy jest jeszcze mało zaawansowana technicznie, ale gra szybko i ambitnie. (lt)

KALENDARZYK imprez sportowych

Niedziela

CZARNA WIEŚ

Godz. 16 — Stadion Skry — Towarzyski mecz piłkarski pomiędzy III-ligowym GKS Wybrzeże, a Skrą Czarna Wieś.

Poniedziałek

BIAŁYSTOK

Godz. 13. — Stadion przy ul. Bema — Towarzyskie spotkanie drużyny Gwardii (A klasa) z juniorami Gwardii.

Godz. 15 — Stadion przy ul. Bema — Towarzyski mecz piłkarski GKS Wybrzeże (III liga) — Gwardia Białystok.

W KILKU wierszach

Groźny pożar w Zambrowie

26 bm. o godz. 14.30 w Zambrowie wybuchł olbrzymi pożar. Spaliły się trzy budynki mieszkalne, trzy stodoły, trzy szopy, dziesięć chlewów, zboże, maszyny rolnicze i sprzęt domowy. Straty w wysokości 333 tys. zł poniosło 6 gospodarzy: Julia Rowińska, Jadwiga Remkiewicz, Tekla Leszczyńska, Wawrzyniec Kruszewski, Piotr Ruszfeld i Bronisława Plery. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie przez dzieci.

Dwa śmiertelne wypadki drogowe

26 bm. na terenie naszego województwa wydarzyły się dwa śmiertelne wypadki drogowe. W Sokółce o godz. 19 motocyklista Wacław Geniusz, jadąc WFM-ką, zahaczył o siewnik umieszczony na przyczepie traktoru „Zetor", prowadzonego przez Stanisława Waszczeniuka. Motocyklista poniósł śmierć na miejscu. Stwierdzono, że kierowca „Zetora" nie posiadał prawa jazdy na traktor.

W Białymstoku o godz. 15 kierowca Jan Hsiubowicz z Sokółki, prowadząc samochód ciężarowy marki „Star-20" należący do Przedsiębiorstwa Zajczarsko-Drobiarskiego w Białymstoku, najechał na przebiegającą ul. Dąbrowskiego 7-letnią Lilianne Kowalewską. Dziewczynka poniosła śmierć na miejscu.

Kwiczący aresztanci

W nocy z 23 na 24 marca patrol milicji z III Komisariatu MO spotkał dwa walesujące się małe prostaczki na Białostoczku. Właściciel szuka ich na pewno i dotychczas nie przyszło mu na myśl wstąpić do III Komisariatu MO (ul. Białostoczek 20) po swoją zgubę. A tymczasem milicjanci mają niemały kłopot z kwiczącymi „aresztantami".

Przedstawienie w WDK

W poniedziałek — 30 bm. w sali Wojewódzkiego Domu Kultury, amatorski zespół teatralny przy WDK wystawi sztukę Aleksandra Gawrusiewicza — „Na smoleńskim trakcie".

Bilety po 3 zł sprzedaje sekretariat WDK. Sztukę tę oglądać może młodzież od 12 lat. Początek o godz. 18.

Jak będą kursować autobusy

Przypominamy o dyżurach restauracji i sklepów

Autobusy MPK kursować będą w dniu 28 marca do godz. 20, z wyjątkiem nocnych samochodów, które jeździć będą do godz. 24.

W niedzielę, 29 marca, zostanie zmniejszona ilość autobusów na trasach. Autobusy tego dnia kursować będą do godz. 19, a nocne do godz. 23. W poniedziałek, 30 marca, autobusy kursować będą tak jak w każdą niedzielę.

Przypominamy jeszcze raz o sklepach i restauracjach. W sobotę sklepy otwarte będą do godz. 17. W dniu 29 bm. żaden sklep nie będzie czynny, a w poniedziałek sklepy będą otwarte tak jak w każdą niedzielę.

Zakłady gastronomiczne czynne będą w sobotę tylko do godz. 19. Dyżury do godz. 23 pełnić będą: bar „Turystyczny", „Słoneczny" i restauracja „Staromiejska". W pierwszy dzień świąt bar „Akademicki" czynny będzie od godz. 7—20, a „Astoria" i „Popularna" od 7 do 23.

„Cristal" tego dnia otwarty będzie od godz. 20 do 3 rano.

W poniedziałek zakłady gastronomiczne czynne będą jak w każdą niedzielę.

Dyżury aptek znajdziecie w naszej kronice niżej.

Interesujący wieczór w Domu Prasy

W czwartek, 26 bm., odbył się w klubie „Domu Prasy" odczyt dyrektora Przychodni Zdrowia Psychicznego w Białymstoku, dr Tadeusza Zmorskiego pt. „Nerwice chorobą XX wieku".

Trudno o bardziej aktualne i palące problemy, czego najlepszym dowodem było duże zainteresowanie uczestników spotkania, wyrażone gorącą dyskusją. Orientacyjne zapoznanie słuchaczy z najbardziej typowymi i najczęściej spotykanymi jednostkami chorobowymi z grupy nerwic, bliższe zapoznanie się z obiektywnymi przyczynami schorzeń układu nerwowego, zagadnienie sytuacji konfliktowych, rola osiągnięć cywilizacji i warunków bytu jako czynników wywołujących zaburzenia nerwowe, kwestia nierzadkiego wpływu chorób nerwowych na intelekt twórczy spotykanego u jednostek wybitnie uzdolnionych — to zasadnicze problemy tego interesującego wieczoru. (jap)

Takie lwy!

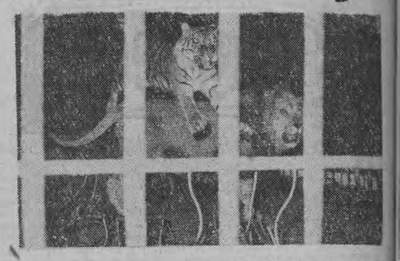

Dokąd dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — W sobotę — nieczynny. **W niedzielę i w poniedziałek** — „Opera za trzy grosze" B. Brechta — godz. 13.

KINA

„Pokój" — W sobotę — „Czarujące istoty", prod. francusko-włoskiej, godz. 15.30, 18 i 20.15 (od 18 lat (ostatni dzień). **W niedzielę i w poniedziałek** — „Krzyż walecznych", prod. polskiej; dodatek — „Władysław Broniewski", godz. 12, 16, 18 i 20 (od 18 lat).

„Ton" — W sobotę — „Krawiec i książę", prod. czesko-bułgarskiej, dodatek — „Trzeci warunek" — godz. 10.30 i 13 (od 10 lat); „Bezkresne horyzonty", prod. francuskiej, dodatek — „Kurban Bejram" — godz. 15.30, 17.45 i 20 (od 12 lat). **W niedzielę** — „Krawiec i książę", dodatek — „Trzeci warunek" (od 10 lat) — godz. 10.30 i 13 (ostatni raz); „Maskotka", prod. angielskiej, dodatek — „Nasza kronika" 5/58 — godz. 15.30, 17.45 i 20 (od 10 lat). **W poniedziałek** — Poranek dla dzieci: „Królowa śniegu", kolorowa bajka rysunkowa — godz. 10.30, 11.45 (bilety po 3 zł); „Maskotka" — godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — sobota — „Wesoły chłopak" — godz. 16, 18 i 20 (od 7 lat). **W niedzielę** — godz. 13 „Rezerwowy gracz"; prod. radzieckiej (od 7 lat). **W poniedziałek** — „Rezerwowy gracz" — godz. 16, 18 i 20.

„Roma" — W niedzielę i w poniedziałek — „Walkonie", prod. włoskiej, godz. 13 i 18 (od 16 lat).

Cyrk szwedzki (plac nad Białką) w niedzielę o godz. 19, w poniedziałek o 13 i 19.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

Dyżury apteki: 29. III. — Apteka nr 4, ul. Malmedy 8, tel. 62-87. **30. III.** — Apteka nr 5, ul. Warszawska 34, tel. 23-31.

W województwie

„Świat" w Wasilkowie — „Zamach"

„1 Maja" w Łapach — „Siostry"

„Zorza" w Ełku — „Anatol szuka miliona".

„Millenium" w Łomży — „Tahiti"

„Październik" w Łomży — „Alibi"

Suwałki — „Na tropie"

Augustów — „Zadzwońcie do mojej żony"

Bielsk-Podl. — „Księżniczka Sen"

Siemiatycze — „Ostatni strzał"

Grajewo — „Helena i mężczyźni"

Giecko — „Ogniste wiorsty"

Zambrów — „Nocny patrol"

Hajnówka — „Dwoje z wielkiej rzeki"

Sokółka — „Cichy Don" III seria.

Mońki — „Wyznania hochstaplera J. Krulla"

Goldap — „Dezerter"

Wys.-Mazow. — „Żołnierz królowej Madagaskaru"

Jedwabne — „Rose Bernd".

Ciekawsze audycje radiowe

...W SOBOTĘ

6.40 Muzyka poranna; 8.30 Poetycki koncert życzeń; 10.00 Muzyka polska; 10.35 Radiostacja młodzieży; 11.00 Poranny koncert szopenowski; 11.45 Porady praktyczne dla kobiet; 13.30 Audycja dla dzieci; 16.00 Mozaika muzyczna; 17.00 Jest drożyna — audycja słowno - muzyczna; 17.15 Koncert życzeń; 17.50 Z miast i wsi województwa; 18.35 Muzyka i aktualności; 19.00 Koncert orkiestry PR; 21.00 Małysiakowia; 22.05 Muzyka rozrywkowa; 23.20 Muzyka taneczna.

...W NIEDZIELĘ

6.36 Od melodii do melodii; 8.30 Polskie melodie ludowe; 9.10 Święta u księcia Radziwiłła Sierotki — opow.; 10.30 Nowe nagrania; 11.30 Melodie rozrywkowe; 12.05 Muzyczny trójmecz; 13.10 Świąteczny koncert życzeń; 15.00 Audycja dla dzieci; 16.00 Śpiewa „Mazowsze"; 16.20 Koncert szopenowski; 17.15 Piosenki i przeboje ostatniego pięciolecia; 17.40 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.10 Gdy znów zakwitną białe bzy — słuchowisko; 19.35 Melodie taneczne; 20.30 Opera I. Różyckiego „Casanowa"; 22.10 Ogólnopolskie wiadomości sportowe.

...W PONIEDZIAŁEK

6.36 Muzyka poranna; 8.36 Mozaika muzyczna; 10.00 „Exil" aud. świąteczna; 11.00 „Powrót" — humoreska; 12.04 Poranek muzyki polskiej i obcej; 13.05 Na fali humoru; 13.40 Świąteczny koncert życzeń; 15.00 Audycja dla dzieci; 15.20 Śpiewa „Śląsk"; 16.00 Radiosłuchacze uśmiechnij się; 18.15 „Hamulce bezpieczeństwa" — słuchowisko; 19.00 Świąteczna reprizа orkiestr tanecznych; 20.30 Fragmenty festiwalu Tanecznego w Pradze; 21.10 Magdalena Samozwaniec z cyklu: „Proszę mówić słucha"; 21.40 Mieczysław Fogg — najpopularniejszy pieśniarz radiowy; 22.05 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.45 Muzyka taneczna.

Członkom i Pracownikom
POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW
Serdeczne życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT
składa
RADA NADZORCZA i ZARZĄD
Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku
Om k 433-1

SERDECZNE ŻYCZENIA
miłego spędzenia Świąt
w zdrowiu i zadowoleniu
SKŁADA SZANOWNYM KONSUMENTOM
DYREKCJA i PERSONEL
Białostockich Zakładów Gastronomicznych
w Białymstoku
Om k 436-1

Wszystkim swoim Szanownym Klientom
serdeczne życzenia
Wesołych Świąt! składa
DYREKCJA i PERSONEL
MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO
Artykułami Przemysłowymi
w Białymstoku

Przy okazji komunikujemy:
NASZE SKLEPY
odzieżowe, tekstylne, obuwnicze i dziecięcy („Maluch")
SĄ JUŻ ZAOPATRZONE
w bogaty wybór artykułów wiosennych:
- nowe wzory modnych okryć damskich i męskich w wielu kolorach i rodzajach
- wielki wybór materiałów dekoracyjnych oraz materiałów na sukienki, kostiumy, garnitury i płaszcze
- najnowsze modele obuwia wiosennego

— po przystępnych cenach
Wiosenna odzież dziecięca, obuwie dziecięce i atrakcyjne zabawki — do nabycia w „Maluchu"
Przyjdź, zobacz, przymierz i kup!
Om k 434-1

Serdeczne życzenia
jak najprzyjemniejszego spędzenia Świąt
w zdrowiu i zadowoleniu
składa wszystkim swoim stałym Klientom i Pracownikom
DYREKCJA Powszechnego Domu Towarowego w Białymstoku
Om k 435-1

Ogłoszenia Drobne

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne słowa uznania i gorące podziękowanie dr Michalakowej za pełną poświęcenia pracę i zainteresowaną opiekę podczas długiego pobytu żony mojej Izabeli Roszkowskiej w Klinice Położniczej AM — przesyła Roszkowski. g 773-1

PRACA

Potrzebna pomoc domowa. Zgłaszać się: Białystok, Zamenhofa 13 m. 13. 819-1

Potrzebna osoba samotna starsza do dozorca 3 domów. Mieszkanie przy rodzinie zapewnione. Komowiec, 22 Lipca 48, gospodarz. k 429-1

LOKALE

Zamienię mieszkanie jednopokojowe w bloku na pokój z kuchnią na przedmieściu. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 818-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam gospodarstwo 10 ha z zabudowaniami. Niewodnica Nargilewska, gromada Lewickie, pow. Białystok. Nadzieja Misiejuk. g 818-1

Sprzedam dachówczarkę dwufelcówkę w stanie nowym z podkładami 300 szt. Wiadomość: Mikołaj Stankiewicz, Białystok, ul. Targowa 26. g 817-1

Sprzedam motocykl Mz 350 (uchwyty na kosz). Adres w Biurze Ogłoszeń. g 806-1

Sprzedam tokarnię typ 2 T.B.S., spawarkę wirującą, ostrzałkę dwutarczową. Jan Bogdański, Smoliniki k/Stawisk, pow. Koino. g 799-1

Sprzedam motocykl M-72 z koszem, stan bardzo dobry i zegarek „Atlantic". Grygolec, Kamienna 2. g 792-1

Cena okazyjna! Sprzedam w woj. białostockim, powiat Łomża, gospodarstwo rolne, 15 ha bez zabudowań (18 ha ziemi pszennoburaczanej) w kolonii we wsi, reszta łąka, olszyna, torf i las budowlany. Wiadomość: Warszawa, Radość, ul. Artystów 14. Bednarczyk. k 415-1

Sprzedam samochód „Moskwicz" stary typ na chodzie oraz „IŻ" nowy 49, ul. Wasilkowska 46. g 815-1

Sprzedam dom z ogrodem (starodrzew) 8,5 m X 15 m. Białystok, Daleka 4. g 813-1

Sprzedam plac. Wiadomość: Białystok, Plażowa 19. Dojazd „1", ostatnia posesja na lewo. g 814-0

Sprzedam ziemię 4,3 ha, wieś Solniczki, pow. Białystok. Paweł Siliżewski. Wiadomość na miejscu. g 812-1

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE BOĆWINKI, pow. Gołdap
ogłasza
Przetarg
na samochód osobowy marki „Skoda" typ 1101.
Cena wywoławcza w I przetargu wynosi zł. 22.500.
Przetarg odbędzie się w terminach:
I — w dniu 15 kwietnia 1959 r.
II — w dniu 30 kwietnia 1959 r.
III — w dniu 15 maja 1959 r.
Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacać do kasy gospodarstwa najpóźniej w przeddzień przetargu. Samochód można oglądać codziennie od godz. 8 do 15.
W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. k 452-1

Wszystkim swoim Klientom
serdeczne życzenia
przyjemnego spędzenia Świąt
życzy
Rzemieślnicza Sp-nia Pracy Introligatorów
w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 44/46 (pok. nr 8)
tel. 23-74 i 28-89
WYKONUJEMY SOLIDNIE I SZYBKO:
- oprawę książek
- oprawę dzienników urzędowych
- oprawę akt i dokumentów
- różne opakowania do wszelkiej galanterii (np. do butów, koszul, rękawiczek itp.)
- podklejanie map, plansz

— I SZEREG INNYCH PRAC W ZAKRESIE INTROLIGATORSTWA
Bogaty asortyment surowca — do wyboru!
Om k 423-1

Zarząd i Zespół Pracowniczy PSS
w Bielsku Podlaskim
składa
ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
wszystkim swoim członkom oraz klientom.
◆
Jednocześnie w okresie wiosenno-letnim polecamy duży wybór
TKANIN JEDWABNYCH
WEŁNIANYCH
I BAWEŁNIANYCH
★
OBUWIA
oraz wszelkiej galanterii, jak również konfekcji, bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej.
k 443-1

PODLASKIE ZAKŁADY ROSZARNICZE w BIELSKU-PODLASKIM
ogłaszają
Przetarg
na remont basenów belgijskich i kotłowni z materiału własnego.
Bliższe informacje oraz ślepy kosztorys do wglądu w Dziale Głównego Mechanika w godz. 7—15.
Oferty w zalakowanych kopertach mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne do dnia 12 kwietnia 1959 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 13 kwietnia br. o godz. 10-ej w biurze Zakładu. Zastrzega się prawo wyboru oferenta bez podania przyczyny oraz prawo unieważnienia przetargu. k 438-1

Uwaga, poborowi
rocznika 1937, 1938, 1939 i 1940
ZABRZAŃSKIE ZJEDNOCZENIE Przemysłu Węglowego
w Zabrzu, ul. Wolności 335
podaje do wiadomości
że, o ile podejmiecie pracę w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 kwietnia 1959 r. w kopalniach węgla kamiennego pod ziemią na:

kop. „Miechowice"	— w Bytomiu-Miechowicach
„ „Mikulczyce"	— w Zabrzu-Mikulczycach
„ „Ludwik-Concordia"	— w Zabrzu
„ „Zabrze"	— w Zabrzu
„ „Sośnica"	— w Gliwicach-Sośnicy
„ „Makoszowy"	— w Zabrzu-Makoszowy
„ „Bieleszowice"	— w Nowym Bytomiu-Bieleszowicach
„ „Knurów"	— w Knurowie

korzystacie z odroczenia służby wojskowej na czas pracy w kopalni. Z chwilą osiągnięcia 23-go roku życia, automatycznie przechodzicie do rezerwy.
Warunki pracy zgodnie z Układem Zbiorowym pracowników zatrudnionych w przemyśle węglowym.
Dla zamiejscowych zakwaterowanie i wyżywienie zapewnione w Domach Górnika.
BLIŻSZYCH INFORMACJI UDZIELAJĄ:
Dział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Zabrzańskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Zabrzu, ul. Wolności 335, Działy Zatrudnienia i Spraw Socjalnych wyżej wymienionych kopalń oraz Wydziały Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Miejskich i Powiatowych Rad Narodowych. k 360-0

Poradnia Świadomego Macierzyństwa
Białystok, ul. Warszawska 15
czynna codziennie w godz. 13—15
udziela porad w zakresie:
— zapobiegania ciąży
— leczenia niepłodności
— zaburzeń seksualnych
Na miejscu do nabycia broszury i książki oraz środki antykoncepcyjne.
WYTNIJ! ZACHOWAJ!
k 266-0

Inf. Zakł. Graf. P-1

160

Nazwisko słynnego profesora, specjalisty od cybernetyki, wymienione przez prezesa, wywołuje u Kostrzewy poważne zakłopotanie.

Czyżby profesor Rusteckl miał coś wspólnego ze sprawą Golika?

Ale ten odcinek musiał zostać zbadany, niezależnie od wszystkiego, do samego końca. Rustecki, Golik, Rudziński i równie niezrozumiała śmierć Rolińskiego w dalekim mieście. Jaki właściwie znak matematyczny należało postawić pomiędzy tymi niewiadomymi? Może wszystkie należały do jednego układu, może tych układów było kilka niezależnych zupełnie od siebie, może nawet nie było żadnego i każda niewiadoma stanowiła samoistną zagadkę. Ale jak sprawa wyglądała w rzeczywistości?

Bezpośrednia rozmowa z Rusteckim raczej nie rokowała szans powodzenia. Wobec tego nie pozostawało nic innego jak szukać dróg pośród nich. Kostrzewa przebiegł w myśli listę naukowców, z którymi łączyły go stosunki bardziej zażyłe. No tak, przecież Kazik Węgliński. Też profesor i chyba właśnie od niego słyszał o Rusteckim. Tak, z pewnością. Odwiedził go jeszcze tego samego dnia. Na szczęście był w domu.

161

— Przychodzę do ciebie w interesie — oznajmił na wstępie. Z Kazikiem tak było trzeba.

— W interesie? Hm... Tylko, jeżeli tknęło cię sumienie i chcesz powtórzyć studia, to od razu uprzedzam: nic z tego. Na pierwszym roku Akademii brak miejsc. Produkcja fachowców dostarczających materiał do prosektorium, chwilowo zaspokaja w zupełności popyt.

— Jesteś dobrze z Rusteckim.

— Z tym wariatem? Dobrze jak dobrze — niekiedy przełamiemy wspólnie kieliszek chleba. Tylko, że on zupełnie nie umie pić. No więc wykładaj, do czego chcesz wykorzystać kumoterskie chody. Czyżbyś zamierzał dokonać skoku z medycyny w mglistą dziedzinę cybernetyki?

— Chodzi mi o uzyskanie pewnej, hm... informacji.

Popatrzył na niego zmrużonymi oczyma.

— Informację — przeciągnął — ooo... Powrót do dawnych nałogów? A już mi mówiono, żeś całkiem wysolidniał i zamiast taszczyć ludzi do kryminału, załatwiasz to znacznie radykalniej, posyłając ad patres wprost ze stołu operacyjnego.

— W zasadzie tak, ale to taka chwilowa dygresja. Nie wytrzymałem, gdy mi pedetkano pod nos nieborzeczną zagadkę, której nikt nie jest w stanie rozwiązać.

— Nawet geniusz wszechnauk śledczych doktór Kostrzewa? No wiesz...

— Łatwo ci kpić...

— Gdzieżbym śmiał... Ale jeżeli sam Kostrzewa utknął, to znaczy, że tabliczka mnożenia została obalona przez teorię względności i w ogóle koniec świata.

— Gdybyś był na moim miejscu.

— Dziękuję jak najuprzejmiej. Wolę ciasne ale własne. Tu przynajmniej zagadki, których nie potrafimy rozwiązać, zaopatrujemy łacińską albo jeszcze lepiej grecką etykietą i buch kościotrupa do szafy.

— Zagadka... — powtórzył w zamyśleniu Kostrzewa — może nawet użyłem w tym wypadku nieodpowiedniego określenia. Raczej mistyka.

— Zbrodnia na tle fanatyzmu religijnego?

— Znacznie gorzej. Czwarty wymiar.

Postawił na niego oczy.

— Aleś mnie zastrzelił. Teraz dopiero nic nie rozumiem.

162

— Ja również. A tak bardzo chciałbym wreszcie zrozumieć. Tak cholernie chciałbym.

— Hm... Widzę, że zadra wlazła ci głęboko pod skórę. A co ma wspólnego luminiarz cybernetyki ze światem ponadzmysłowym?

— On zna niejakiego Józefa Golika. Pragnąłbym wiedzieć jakiego rodzaju ta znajomość i od jakiego czasu trwa.

— Golik... bardzo wymowne nazwisko. Ktoś z naszej branży?

— Niezupełnie. Ślusarz, spec w dziedzinie rozpruwania kas pancernych.

— Tak intratny proceder i nagle „golik". Rzeczywiście czwarty wymiar. Ten kasjarz stanowi, rzecz jasna, centralną personę w tej metafizycznej inscenizacji?

— Diabli wiedzą.

— Diabli... hm... A jeżeli chodzi o ciebie?

— Ja nie wiem nic — stwierdził ponuro.

— To zaiste niezbyt wiele. No, niech ci będzie — czego człowiek nie robi w imię przyjaźni. Spróbuję pociągnąć Rusteckiego za język, choć będzie to przypominało wtykanie płonącej zapałki w ładunek dynamitu. Tylko, że tymczasem będziesz musiał wziąć na wstrzymanie.

— Nie ma go w Warszawie?

— Absolutnie i bezwzględnie. Siedzi bestia za granicą. Kostrzewa osowiał.

— A kiedy wróci?

Poklepał go uspokajająco po kolanie.

Nie musisz zaraz wpadać w minorową tonację. Gdzieś w końcu tego tygodnia znowu zabłyśnie na naszym rodzimym firmamencie.

I z miejsca wezmę gościa pod mikroskop.

— Nie zapomnisz?

— Jakżebym mógł? Astralny kasjarz i mózgi elektronowe dla użytku pete duchów i innych zjawisk nadprzyrodzonych. Takie rzeczy wrastają w pamięć na cement dentystyczny wysokiej jakości. Sprawa załatwiona gratis i franco z odniesieniem do domu. Po odejściu od kasy żadne reklamacje uwzględnione nie będą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

FILM * FILM * FILM

KRZYŻ WALECZNYCH

MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ

BITWA O CIĘŻKĄ WODĘ

TRÓJGŁOWY SMOK

KOBIETA W OKNIE

Bardzo zachęcająco przedstawia się kwietniowy repertuar kin białostockich. Ujrzymy wiele pozycji zapowiadanych szumnie już od dłuższego czasu.

Są to zarówno najnowsze pozycje kinematografii rodzimej bądź zagranicznej jak i filmy — „staruszki", stanowiące trwałą pozycję danego gatunku filmowego.

Zwróćmy od ostatniego filmu polskiego pt. „KRZYŻ WALECZNYCH" według trzech opowiadań Józefa Hena: „Pies", „Krzyż" i „Wdowa". Jest to debiut reżyserski Kazimierza Kuca. Nowele są pasjonujące a jaki jest film — niebawem sami ocenimy. Wśród wykonawców ujrzymy popularnego już Zbyszka Cybulskiego oraz bardzo miłą i ładną Grażynę Staniszewską (Krystyna z „Zamachu")

Czesi zrobili nam, Polakom, niespodziankę. Sfilmowali naszą do szpiku kości polską — „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ". Gdyby nie język czeski — odnosilibyśmy wrażenie, że to nasz film. Pani Dulska w interpretacji Zdenki Baldovej nie ustępuje najsłynniejszym polskim odtwórczyniom. Film reżyserował Jiri Krejcik.

„TAHITI" — to poetycki fabularyzowany film dokumentalny, w którym autentyczne zdjęcia podporządkowano scenariuszowi. Film opowiada o przygodzie francuskiego dziennikarza na — słynnej z piękna kobiet i przyrody — wyspie Tahiti. Scenariusz i realizacja Bernarda Bardevie.

„BITWA O CIĘŻKĄ WODĘ" produkcji francusko - norweskiej to wybitny film o charakterze dokumentalnym. W pasjonujący sposób opowiada o akcji zniszczenia w Norwegii fabryki ciężkiej wody służącej do produkcji bomby atomowej. W filmie widzimy ludzi, którzy brali bezpośredni udział w tej akcji: spadochroniarzy oddziałów norweskich w Anglii, członków norweskiego ruchu oporu, dygnitarzy zainteresowanych państw, uczonych, agentów francuskiego i alianckiego wywiadu i in.

Uniemożliwienie Niemcom kontynuowania doświadczeń z ciężką wodą wpłynęło w poważnym stopniu na losy II wojny światowej.

Od dokumentów przejdźmy do ...kryminału. „KOBIETA W OKNIE" wyprodukowany w r. 1944 należy nadal do „złotej serii" tego gatunku. Reżyseria Fritza Langa, klasyka filmu niemieckiego, który od lat pracuje w Hollywood.

W roli głównej gra znakomity aktor amerykański Edward G. Robinson. Partneruje mu piękna Joan Bennett.

„TRÓJGŁOWY SMOK" barwny film produkcji radzieckiej osnuty został na tle staroruskiej „byliny", bohaterem której jest legendarny Ilia Muromiec. W roli tytułowej wystąpi Borys Andrejew. Reżyseria A. Ptuszko. Film obfituje w świetne sceny batalistyczne.

Również w kwietniu ujrzymy I serię „Sióstr" w/g Aleksego Tołstoja, polski film „Miasteczko", radziecki „Pojedynek" i francuskich „Huzarów". Ale o tych filmach — następnym razem.

K. S.

TAHITI

Juliusz Kydryński

Mały SŁOWNIK teatralny

REKWIZYT — tak nazywa się każdy przedmiot znajdujący się na scenie w czasie przedstawienia, z wyjątkiem aktora, jego kostiumu i właściwej dekoracji (ścian lub konstrukcji plastycznej), gdyż już np. mebel lub szpada jest rekwizytem. Tak samo jest nim filiżanka, z której aktor pije sceniczną „kawę", fortepian w „Lecie w Nohant" (Iwaszkiewicza) czy biust Napoleona w „Warszawiance" (Wyspiańskiego). REKWIZYTOR ma obowiązek dopilnować, by przed rozpoczęciem każdego aktu wszystkie „grające" w nim rekwizyty były na swoich miejscach. REKWIZYTORNIA — nazywa się skład rekwizytów.

REPERTUAR (z franc. repertoire) — zestaw sztuk przeznaczonych do grania lub granych w teatrze. Określenie żelazny repertuar oznacza sztuki, które jako pozycje o trwałej wartości co

pewien czas wracają na afisze. Dotyczy to zwykle zwłaszcza sztuk klasycznych. Określenie zmienny repertuar oznacza system polegający na tym, że jakiś teatr gra co kilka dni inną sztukę „będącą w repertuarze", a nie wciąż jedną i tę samą aż do zupełnego jej wygrania. Zmienny repertuar ma poważne zalety, gdyż w krótkim czasie (np. dwóch tygodni) pozwala widzowi zorientować się w ogólnym dorobku danej sceny. Stosowanie go stwarza jednak trudności, wynikające z braku odpowiednio dużego zespołu, pomieszczeń na dekoracje itp.

REŻYSER — funkcja ta, w jej dzisiejszym rozumieniu, istnieje w teatrze dopiero od lat kilkudziesięciu. Dziełem reżysera jest całość przedstawienia, a więc o-

pracowanie tekstu sztuki (skreślenia) i zasadnicza koncepcja wykonania go przez aktorów, wreszcie opracowanie „sytuacji" (tzn. gdzie aktor ma w danej chwili stanąć, którędy przejść, skąd wejść, którędy wyjść) oraz kierowanie grą aktorów tak, aby zgadzała się ona z ogólną ideą przedstawienia, którą reżyser pragnie uwydatnić. Reżyser przeprowadza osobiście (ostatnio często z pomocą asystenta) wszystkie próby sztuki, doprowadza ją do premiery i jako artysta odpowiedzialny za spektakl, podpisuje jego afisz. Reżyser często bywa równocześnie inscenizatorem (zob. sztuki).

Przy tym wypoczniesz!

ZGADYWANKA KRYMINALNA

Na komisariat milicji zgłosiła się znana aktorka pani S. meldując, że przed godziną dokonano włamania do jej mieszkania przy ul. Kwiatowej i skradziono drogocenne futro nurkowe. Z komisariatu natychmiast wyrusza na miejsce kradzieży oficer śledczy Węchowski. Na miejscu dowiaduje się, że rano mieszkanie pani S. odwiedzili: listonosz, roznosicielka gazet, roznosiciel mleka.

Oficer Węchowski przesłuchuje kolejno ich wszystkich. Listonosz oświadcza, że istotnie przyniósł o godzinie 6.30 pocztę do pani S., ale nie zauważył żadnych śladów włamania. Podobnie stwierdziła roznosicielka gazet i mleczarka, która przybyła w 10 minut po listonoszu. Węchowski nie zwlekając przesłuchuje sąsiadów pani S. pragnąc dowiedzieć się, czy nie słyszeli rano jakichś szmerów. Od sąsiadów z dołu oraz z lewej i prawej strony nie dowiaduje się nic szczególnego, nie ma także zastrzeżeń do ich zeznań. Natomiast z zeznań sąsiadki pani S., mieszkającej pod jej pokojem na piętrze, Węchowski wyciąga błyskawicznie wniosek, że wspomniana pani kłamie.

Oto co zeznała sąsiadka z góry, „Proszę pana, nic nie wiem o włamaniu, ponieważ 10 minut temu dosłownie wróciłam z podróży do domu. Dlatego nic nie słyszałam i nie mogę panu niestety, udzielić żadnych wyjaśnień".

Mimo tonu tego zeznania oficer Węchowski nakazał aresztowanie sąsiadki z góry, stwierdzając niezbicie, że jej alibi jest fałszywe.

Załączamy powyżej rysunek który przedstawia moment wizytu oficera Węchowskiego u sąsiadki z góry. Zadaniem uczestników zgadywanki jest odpowiedź na pytanie: na jakiej podstawie oficer Węchowski tak pewnie wyciągnął wniosek, że sąsiadka z góry kłamie. Zanim poszukacie odpowiedzi, przyjrzyjcie się dobrze rysunkowi. Wszystkim amatorom-detektywom życzymy pomyślności.

Za rozwiązanie zgadywanki w drodze losowania nagrodzimy 10 Czytelników cennymi książkami. Niezależnie od tego wśród uczestników wszystkich zgadywanek świątecznych rozlosujemy nagrodę w postaci zegarka na rękę.

Uwaga: Przy rozwiązywaniu tej zgadywanki nadesłać należy także obowiązkowo rozwiązanie logogryfu-klucza.

WSZYSTKO o naszych zgadywankach

W tym miejscu chcemy zebrać wszystkie informacje dotyczące naszych świątecznych zgadywanek. Otóż na nagrody w nich przeznaczamy zegarek na rękę i 40 cennych książek (po 10 książek na każdą zgadywankę). Można nadesłać rozwiązania wszystkich zgadywanek, lub tylko jednej. Każde rozwiązanie będzie brało udział w losowaniu nagród.

Prosimy Czytelników, aby rozwiązania nadsyłali na kartkach pocztowych. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 10 kwietnia. Przypominamy też, że warunkiem przy każdym rozwiązaniu zgadywanki jest także nadesłanie rozwiązania logogryfu-klucza. Samo rozwiązanie logogryfu nie będzie nagradzane.

To wszystko. Przypominamy jeszcze nasz adres: Redakcja „Gazety Białostockiej", Białystok, Wesołowskiego 1, i życzymy sukcesów.

To ciekawe

Czy mogę prosić do „Siedmiu Grzechów Głównych"?

Jak niewybredne, a jednocześnie szokujące pomysły mają twórcy piosenek, świadczyć może fakt, że na festiwalu nowoczesnej pieśni w Pizie wystawiono pieśni o tytułach: „Foksirott sknery", „Tango gniewu", „Samba 7 grzechów głównych".

A może to i dobre

Prof. dr Tropp ze Stuttgartu radzi przeciw przeziębieniu, katarowi i grypie codziennie pić ciepły płyn z rozpuszczonym w nim miodem. (Proporcja: 1 łyżeczka od herbaty miodu na szklankę, na przykład mleka).

NOWY SZAŁ

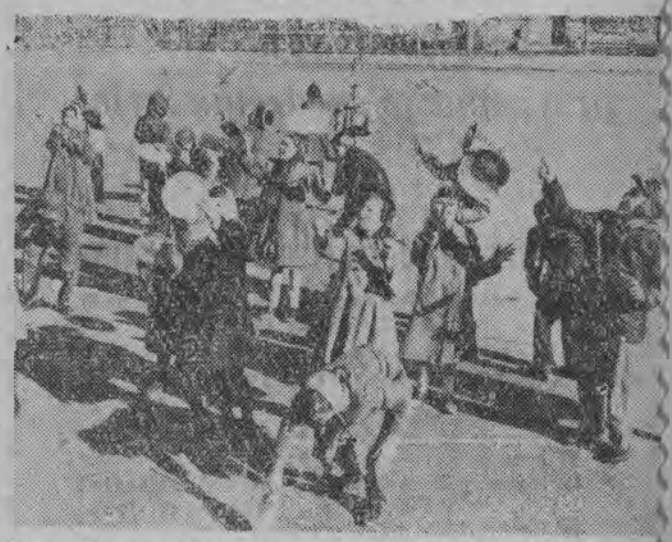

Czy grozi nowe zbiorowe szaleństwo? Hula hop może być wyparte przez patyk i plastikowy talerzyk...

Fot. — CAF